Ner 169 — Kraków 22 Października — Sobota — Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Biuro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego jednorazowe zmieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu". LISTY reklamacyjne nieszapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 21 października.

„W przeciągu lat dwóch wiele wody Tybrem upłynie; ja tymczasem ani się lękam ani cofam." („*In due anni corre molt' acqua per il Tevere; Jo in tanto non temo e non cedo*"). Wyrazy te jak możemy zaręczyć, powiedział Ojciec święty jednemu z zaufanych kardynałów z powodu konwencyi wrześniowej. Utwierdzają też one nas w mniemaniu, jakie wyraziliśmy na pierwszą wiadomość o tym traktacie, że jedyną odpowiedzią na pytanie co do następstw z tej umowy wypływających może być tylko dwuletni termin jej wykonania. Wskazaliśmy zaraz punkta, które w tej konwencyi zależą od Francyi i Włoch, ale również wymieniliśmy i te, które się bez zgody na nie rządu rzymskiego nie obejdą, a bez których konwencya, według znanych dotąd warunków, wykonać się nie da. Korespondencye nasze z Rzymu donosiły ciągle o owem wyczekującem stanowisku gabinetu Watykańskiego, a powyższe słowa, które z niewątpliwego mamy źródła, wyraźnie to stanowisko określają.

Nietylko atoli w Rzymie napotyka konwencya trudności wykonania. Zdaje się, że opinia publiczna we Włoszech nie jest zadowoloną tak niepewnem tłomaczeniem konwencyi, że dla jednych jest ona drogą do Rzymu, dla drugich jego zrzeczeniem się. Nie mamy wcale zamiaru wdawać się w rozpoznawanie, kto ma słuszność, czy ci, którym wystarcza brzmienie konwencyi, że Włochy zrzekają się zajęcia Rzymu za pomocą siły, czy ci, co przyjmują to wyrażenie, z tym jednak komentarzem, że mowa tu tylko o zewnętrznej sile zbrojnej, a nie o sile rewolucyjnej. Z tego to powodu Mazzini stawia dylemat: że konwencya albo deklaruje Włochy bez jedności, albo politykę włoską jako nielojalną ogłasza; niechce on ani jednego ani drugiego, ale jedną całą Rzeczpospolitą włoską wraz z Rzymem. Powtarzamy wszelako, że na nic się nie przydadzą rozumowania i komentarze, jeżeli Rzym nie przystaje na warunek obrony, jakim jest urządzenie wojska, zalecone konwencyą na powstrzymanie rewolucyi, a które w obec siły rewolucyjnej całych Włoch byłoby zawsze niedostateczną rękojmią.

Wszakże, o ile z całą bezstronnością niełatwą wśród rozbudzonych namiętności sądzić można z dzienników, to opinia publiczna we Włoszech nie jest jeszcze przekonaną o korzyściach przeniesienia stolicy. Jak niedawno pisaliśmy, różne w tej mierze występują głosy, a są i takie, co pod strategicznym względem zaprzeczają, aby pozycya Florencyi była silniejszą od Turynu, i dowodzą, że w danym razie, łatwiej byłoby dojść z Borgoforte do Florencyi, niż z Peschiery do Turynu. Nie można oczywiście zawierzać teraz depeszom telegraficznym, nie wiadomo bowiem, z jakiego wychodzą zródła, ale spotykają się dość często i takie, co pewnego chwiania się opinii dowodzą, a jedna z nich podana wczoraj w naszym dzienniku kładzie w usta samego margr. Pepoli w Paryżu wątpliwość co do wypadku obrad parlamentu nad tym przedmiotem.

Powtarzamy raz jeszcze, że nie przykładamy wielkiej wagi do takich telegrafowanych doniesień, ale trwamy przy naszem, że parlament uchwali kredyt potrzebny na przeniesienie stolicy. Będzie to jednak dopiero przyjęciem konwencyi, a nie jej wykonaniem. Strona konwencyi właściwie włoska zależy od okoliczności, od wypadków, ani jej też wcale przesądzać nie można. Inaczej ma się rzecz ze stroną jej europejską, która się nam od pierwszej chwili nierównie ważniejszą wydawała dla polityki francuskiej. Tu konwencya, jak dotknęliśmy wczoraj, miała natychmiastowe następstwa i dalej je mieć będzie. Włochy były dla polityki napoleońskiej narzędziem, której ona użyła z dziwną zręcznością, i powiedzieć nawet można, z pomyślnym jak dotąd skutkiem. Zastrzeżenie to zdaje nam się być koniecznem, bo wszystko, co dotąd się stało, jest w oczach naszych, że tu do dawniejszego wrócimy porównania, jakby pierwszą zadaną w grze, którą Cesarz Francuzów nie tylko z Włochami ale i z Europą rozpoczął. Wiele i bardzo wiele zależy od pierwszej zadanej — ale nie wszystko. Jakkolwiek gra rozłożona na dwa lata, wnosząc jednak z tego, że wypadki nader szybko teraz postępują, nie sądzimy, aby tak długo czekać przyszło na dowiedzenie się, przy kim wygrana.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 20 października.

— *r.* Przypomnacie sobie zapewne, że podczas aresztowań we włoskim Tyrolu mówiono o tem, jakoby odkryty „spisek" miał był na celu rozpoczęcie partyzantki w tyle czworoboku twierdz, przy czem między innemi wymieniano góry Friulskie jako widownię zamierzonej walki. Później zapomniano o tych wiadomościach, a to tem bardziej, że w owych okolicach bardzo mało kogo uwięziono. W tem niespodzianie rozchodzi się wiadomość, że dość liczny oddział młodych ludzi ubrany na wzór ochotników Garibaldego zjawił się w okolicy Spilimberga i od 16go b. m. tamże gospodaruje. Łatwo sobie wyobrazić, ile znaczenia przypisują tej wiadomości w chwili, w której rozbrajania się w Weneckiem stało się główną kwestyą, a o doniosłości konwencyi w radzie tutejszych mężów stanu różnorodne panują zdania. Wnosząc ze wszystkiego, co o tej najświeższej burdzie dotąd wiadomo, trudno przywiązywać do niej wiele znaczenia, i prawdopodobnie przedstawią dzienniki półurzędowe jako zdarzenie bez wszelkiego politycznego charakteru, przedsięwziętej z prostej chęci zysku. W rzeczywistości zaś ma się zapewne do czynienia z usiłowaniem zachwiania wiary w uspokojenie Wenecyi, a tem samem nabawienia rządu kłopotu z powodu rozpoczętego zmniejszania armii zostającej pod dowództwem fzm. Benedeka.

O kryzys ministeryalnej nie pisałem nic ostatniemi dniami; albowiem wszystko, cobym miał był do doniesienia, byłoby tylko waryacyą na temat poprzednich doniesień. Ponieważ zapowiedziany artykuł *Gen. Korrezpondenz*, który miał zaprzeczyć pogłoskom o kryzys ministeryalnej, dotąd się nie pojawił, a w ogóle tak skore do sprostowań organa półurzędowe z niczem się nie wyrywają, coby się odnosiło do owej wiadomości o zmianach gabinetowych, przeto już tem samem przyznano istnienie kryzys ministeryalnej. Dotąd jeszcze nie ustała, a dopiero po zebraniu się Rady państwa ma być załatwiona.

Lwów 20go października. *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Samborze, Stanisławowie, Złoczowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Krakowie, Rzeszowie, Tarnowie i Tarnopolu zapadłych w miesiącu wrześniu 1864.

(Dalszy ciąg).

VI. C. k. sąd wojenny w Rzeszowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej. §§. 343 wojsk. lub 66 cyw. k. k.

1) Roman Czibulka z Preszburga, 27½ lat, ob. łac., stanu wolnego, były podporucznik 80 pułku piechoty, bez zatrudnienia, na 6 miesięcy więzienia z wliczeniem 4 miesięcznego aresztu śledczego, od zbrodni udzielania pomocy jako mniej poszlakowany uwolniony z braku dowodów (w drodze łaski reszta kary darowana).— 2) Abraham Flügel z Przeworska, izraelita, żonaty krawiec, na 3 miesiące więzienia, zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu (obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym i przeciw bezpieczeństwu własności).— 3) Mendel Flügel z Przeworska, 26 lat, izraelita, żonaty, krawiec na 2 miesiące więzienia.— 4) Chaim Schiller z Hussakowa, 48 lat, izraelita, żonaty, krawiec z Przeworska, 2 miesiące więzienia. — 5) Selig Schiller z Hussakowa, 40 lat, izraelita, żonaty, krawiec z Przeworska, na 2 miesiące więzienia.— 6) Samuel Schiller z Hussakowa, 38 lat, izraelita, żonaty, krawiec z Przeworska, na 2 miesiące więzienia.— 7) Nathan Tauber z Przeworska, 28 lat, izraelita, żonaty, krawiec, na 2 miesiące więzienia.— 8) Schapse April z Przeworska, 23 lat, izraelita, żonaty, krawiec, na 2 miesiące więzienia.— 9) Jozef April z Przeworska, 31 lat, izraelita, żonaty, krawiec, na 1 miesiąc więzienia. Wszyscy od 2 do 9 skazani zostali oraz na utratę skonfiskowanych płaszczów i spodni.— 10) Leon Fusiek z Woli Raniżowskiej, 20 lat, ob. łac., wyrobnik, na 2 miesiące więzienia zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu (obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 28 lutego 1864).— 11) Antoni Krokowski z Pysznicy, 55 lat, ob. łac., żonaty, organista w Spicu, na 1 miesiąc więzienia, zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu.—12) Karol Skała z Zaczernia, 24 lat, ob. łac., stanu wolnego, murarz, na 1 miesiąc więzienia.— 13) Tomasz Doszakowski z Olchowy, zamieszkały w Sędziszowie, 20 lat, ob. łac., stanu wolnego bez profesyi, na 1 miesiąc więzienia. — 14) Michał Rapalski z Pogwizdowa, 44 l., kooperator w Przewrotnem, na 1 miesiąc więzienia.— 15) Józef Srokowski z Klikuszowy, zamieszkały w Zaraczowicach, 36 lat, ob. łac., żonaty, dzierżawca dóbr, na 3 tygodnie więzienia.— 16) Bartłomiej Faras z Bojanowa, 46 lat, ob. łac., żonaty, kmieć i gajowy, na 14 dni więzienia zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu, z wliczeniem aresztu śledczego.— 17) Franciszek Kilian z Rudnika, 22 lat, ob. łac., stanu wolnego, czeladnik szewski, na 3 miesiące więzienia z wliczeniem aresztu śledczego.— 18) Jan Sekulski z Rudnika, 23 lat, ob. łac., stanu wolnego, wyrobnik, na 2½ miesiące więzienia z wliczeniem aresztu śledczego. — 19) Antoni Mroczkowski z Sikorzyc, 46 lat, ob. łac., żonaty, leśniczy prywatny w Bojanowie, areszt śledczy od 30 marca do 24 czerwca 1864 policzony za karę.— 20) Paweł Bogdan z Dobryni, 40 lat, ob. łac., stanu wolnego, wyrobnik, areszt śledczy od 21 marca do 10 września 1864 policzony za karę.— 21) Antoni Komorowski z Wadowic, 38 lat, ob. łac., wdowiec, współwłaściciel wsi Bojanowa,— 22) Wacław Pittula z Olomuńca, 47 lat, ob. łac., administrator parafii w Spiecu,— 23) Józef Komański z Warszawy, 25 lat, ob. łac., stanu wolnego, leśniczy, — 24) Jan Kobyliński z Wierzchowiska w Król. Polskiem, 20 lat, ob. łac., stanu wolnego, ogrodnik,— 25) Leopold Jabłoński z Czerwonej Woli, 43 lat, ob. łac., żonaty, kasyer w dobrach Leżajsk, — 26) Jakób Ryfa z Gniewczyny, 27 lat, ob. łac., stanu wolnego, parobek od kuchni: wszyscy od 21 do 26 uznani za niewinnych.— 27) Antoni Dulewicz, według zeznania z Krakowa, 34 lat, ob. łac., stanu wolnego, bez zatrudnienia, i 28) Feliks Skrochowski z Królowej Woli, 23 lat, ob. łac., stanu wolnego, syn właściciela dóbr, obadwaj uwolnieni z braku dowodów.

Za zbrodnię udzielania pomocy §. 523 wojsk. lub 217 cyw. k. k.

29) Agnieszka Wojciechowska z domu Kowalska z Wieliczki, zamieszkała w Cholewianej górze, 20½ lat, ob. łac., żona nauczyciela szkół trywialnych, dla braku istoty czynu uznana za niewinną.

Za zbrodnię gwałtu publicznego §. 358 wojsk. lub 81 cyw. k. k.

30) Szymon Czyryl z Jastrzębic, 26 lat, ob. łac., stanu wolnego, syn kmiecia, na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, z wliczeniem 3 miesięcznego aresztu śledczego.— 31) Błażej Borek z Jastrzębic, 45 lat, ob. łac., żonaty, kmieć, od zbrodni uwolniony i uznany za niewinnego, za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym na 3 miesiące aresztu z wliczeniem aresztu śledczego.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym §§. 569, 571 wojsk. lub §§. 312 i 314 cyw. k. k.

32) Andrzej Walicki z Sokołowa, 49 lat, ob. łac., żonaty, kmieć, na 3 tygodnie więzienia. — 33) Andrzej Martyna z Wulki Tanewskiej, 26 lat, ob. łac., żonaty zamieszkały w Ulanowie, wyrobnik, na 20 dni aresztu obciążony przestępstwem przeciw bezpieczeństwu honoru. — 34) Walenty Dziedzic z Leżajska, 45 lat, ob. łac., żonaty, sukiennnik, na 14 dni aresztu (obciążony przestępstwem przeciw bezpieczeństwu ciała).— 55) Ludwik Zdanowski z Ulanowa, 28 lat, ob. łac., żonaty, szewc, na 14 dni aresztu.— 36) Maciej Kassak z Woli Raniżowskiej, 26 lat, ob. łac., żonaty, kmieć, na 10 dni aresztu.— 37) Józef Kotra z Krasnego, 43 lat., ob. łac., żonaty, kmieć, na 8 dni aresztu.— 38) Józefa Dziedzicowa z Leżajska, 37 l., ob. łac., żona sukiennika, na 8 dni aresztu.— 39) Jan Dzirdzic z Leżajska, 17 lat, ob. łac., stanu wolnego, czeladnik sukienniczy, na 8 dni aresztu. 40) Benjamim Hersch Silber z Rozwadowa, 43 lat, izraelita, żonaty, machlerz, na 8 dni aresztu.

Za przestępstwo obwieszczeń z 28 i 29 lutego 1864 r.

41) Stanisław Wiechowski z Dzierazni w Królestwie Polskiem, 22 lat, ob. łac., stanu wolnego, pisarz prywatny, na 3 miesiące aresztu.— 42) Paweł Panek z Chmielowa, 21 lat, obrz. łac., stanu wolnego, syn kmiecia, na 6 tygodni aresztu. — 43) Feiwel Seiden z Poremby, 24 lat, izraelita, stanu wolnego, bez zatrudnienia, na 14 dni aresztu.— 44) Józef Czerpień recte Szczypień z Chwałowic, 29 lat, ob. łac., stanu wolnego, wyroknik, na 14 dni aresztu.— 45) Józef Stręczywilk z Kochań, 26 lat, ob. łac., żonaty, wyrobnik, na 8 dni aresztu. Wszyscy od 42 do 45 skazani zostali oraz na utratę broni. — 46) Leib Seiden z Poremby, 43 lat, izraelita, żonaty, dzierżawca propinacyi, na 6 tygodni aresztu.— 47) Jan Pokrywka z Ulanowa, 24 lat, ob. łac., żonaty flisak, na 4 dni aresztu.— 48) Józef Dolański z Rychcic, 53 lat, ob. łac., stanu wolnego, właściciel dóbr Majdan, na 5 dni aresztu lub karę pieniężną w kwocie 25 złr. na ubogich.

Z c. k. sądu wojennego w Rzeszowie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Powtórzyliśmy przed kilkoma dniami artykuł *Gazety Narodowej* o produkcyi i sprzedaży ropy czyli nafty w Galicyi. Przedmiot ten handlu wielkiej jest wagi w gospodarstwie krajowem. Dla tego powtarzamy także artykuł *Gazety Lwowskiej* wywołany tamtym artykułem.

Produkcya i wyrób nafty tak znaczne w Galicyi przybrały rozmiary, iż przedmiot ten słusznie na powszechną zasługuje uwagę. W obecnym stanie prawodawstwa krajowego nafta nie należy do regaliów górniczych, jest ona bezwzględną własnością tego, na czyim gruncie źródliska jej znajdować się mogą. Każdy więc właściciel gruntu, każdy włościanin wykopuje studnie tam, gdzie nafta wytryskać się zdaje, a raczej wydzierżawia za lichą opłatę prawo wydobywania nafty pierwszemu lepszemu przedsiębiorcy, najczęściej propinatorowi miejscowemu. Wynika ztąd, iż wydobywanie nafty odbywa się po większej części na rzecz nader licznych a wcale niezamożnych spekulantów, którym nie idzie o to, ażeby wydobywanie takowe postępywało racyonalnie z uwagą na przyszłość, ale im idzie jedynie o zysk chwilowy, o najprędsze wydobycie drobnego kapitału, jaki każdy z osobna w przedsiębiorstwo swe włożył, z procentem ile być może największym. O racyonalnem popędzie przedsiębiorstwa żaden z drobnych tych spekulantów nie ma wyobrażenia, zbywa mu zresztą na kapitale ku temu potrzebnym, a w końcu nader jest rzeczą wątpliwą, czyliby popęd racyonalny zaprowadzić się dał na drobnej przestrzeni, na jakiej każdy z nich wydobywanie nafty odbywa. Wychodzi więc na wierzch jedynie to, co z małym kosztem bez nakładu wydobyte być może, reszta się zasypuje, i jest dla kraju na zawsze stracona. Za lat kilka lub kilkanaście wyczerpią się źródliska, z których nafta takim sposobem wydobywana być może, a kraj cały straci jedno z źródeł zamożności, które mu natura nadała, a którego wydobywanie racyonalnie poprowadzone, równie znaczną ilość produktu wydać a wieki trwaćby mogło. Smutny ten stan rzeczy zwrócił na siebie uwagę jednego z korespondentów *Gaz. Narodowej*, który w jednym z poprzednich numerów tejże gazety proponuje, ażeby dla podniesienia ważnej tej gałęzi przemysłu krajowego, utworzyło się towarzystwo krajowe z funduszem dwu milionów reńskich, które wziąwszy w rękę wydobywanie, rafinowanie i przedaż nafty w całym kraju, przeszkodzićby temu mogło, ażeby nafta galicyjska nie przechodziła po lichej cenie w ręce obcokrajowych spekulantów, którzy naftę galicyjską powiększej części do Wiednia wywożąc, do tego już doprowadzili, iż cetnar nafty, który dawniej po 35 reńskich płacono, dziś zaledwo po 25 reńskich spieniężyć można, ubodzy bowiem producenci galicyjscy nie są w stanie trzymać się ze swoim towarem, a tak Galicya staje się znów dojną krową dla obcych przebiegów. Zgadzając się zupełnie z szanownym korespondentem co do szkód, jakie kraj w przyszłości poniesie z powodu dorywczego, wszelkiego systemu pozbawionego wydobywania nafty, nie możemy się z nim zgodzić co do skuteczności środka zaradczego, przez niego proponowanego. Bo najprzód środek ten jest czystą utopią, gdzież bowiem w Galicyi, przy powszechnym braku kapitałów, zebrać się może spółka z dwumilionowym funduszem? O tem myśleć wcale nie można. A zresztą gdyby się i spółka z podobnym lub mniejszym jakim kapitałem ukonstytuowała, czyżby zdołała przeszkodzić dorywczemu wydobywaniu nafty przez pierwszego lepszego propinatora, który na miejscu zamieszkały, z właścicielem gruntu w ciągłych stosunkach będący, daleko większą ma sposobność do nabycia prawa kopania nafty niż spółka, w głównem jakiem mieście siedlisko swe mająca i tylko przez ajentów w kraju operować mogąca. Obawa zaś, ażeby w obecnym stanie rzeczy nafta galicyjska nie przeszła za bezcen w ręce obcych spekulantów, zdaniem naszem jest płonna. Wszakże cena 25 reńskich płacona według podania szan. korespondenta za cetnar nafty na wywóz do Wiednia przeznaczony, najlepszym jest dowodem, że Galicya sprzedaje naftę swoją nie za bezcen jaki, lecz po cenie okolicznościom obecnym odpowiadającej. Zważyć bowiem potrzeba, iż Galicya wytrzymać musi kon-

Część literacko-artystyczna.

TRYBUNAŁ LUBELSKI

z rękopisów

po ***Kajetanie Koźmianie*** pozostałych.

Na pierwszych kartach moich wspomnień opisałem a raczej napomknąłem tylko wiadomość o Trybunale lubelskim, o jego zewnętrznem umieszczeniu jeszcze w starym i nadruinowanym gmachu na rynku; mało wyraziłem o jego wewnętrznym porządku, a nic o jego instytucyi tak ważnej dla kraju, i o jego składzie. Tu obszerniej opiszę i jego instytucyę, i jego skład, i jego sprawy, dla dania go poznać obecnemu młodemu pokoleniu, które o nim żadnego rzetelnego nie ma wyobrażenia. A przecież był on w kraju, za czasów jego niepodległości, najważniejszą, najświetniejszą, majestatyczną magistraturą — magistraturą wyręczycielką i zastępczynią w szafunku sprawiedliwości majestatu i władzy królów.

Wielu z dzisiejszej młodzieży nie wie, który król polski, jaki mąż wielki uposażył nią naród; nie raz byłem pytany co to był Trybunał; a gdy odpowiadałem, że to był szafarz w ostatniej instancyi krajowej sprawiedliwości, pytający wyobrażał sobie przeznaczenie, postać zewnętrzną i wewnętrzną i powagę jego według obecnego składu sądu najwyższego umieszczonego w senacie królestwa. Tymczasem jednej instytucyi do drugiej przyrównać nie można, a potem pamiętać trzeba, że jacy są ludzie, takiemi się instytucye stają i ich wykonanie; podnosi je i wywyższa znakomitość ludzi, drobność i nikczemność poniża, upadla i obiera z tego uroku powagi, którą je prawo przyodziewa.

Ten tylko powziąść będzie mógł niejakie wyobrażenie o postawie wewnętrznej tego Trybunału, i o wystawności zewnętrznej tak przeważnie na uszanowanie publiczności działającej, kto widział sąd najwyższy kasacyjny za Księstwa Warszawskiego, w Radzie stanu będący, tworzący naczelną magistraturę i złożony z członków przez najcnotliwszego i najświętszego z monarchów Fryderyka Augusta króla saskiego mianowanych: magistratura ta umieszczona w pałacu Krasińskich niczem innem nie była, jak tylko treścią tego wszystkiego, co tylko kraj miał w sobie najoświeceńszego, najzacniejszego i najzdolniejszego. Ale już mało żyje ludzi, co Księstwo Warszawskie pamiętają; mniej jeszcze jest takich, co się sądowi kasacyjnemu przypatrzyli.

Wprawdzie były czasy, w których ta najwyższa dawnej Rzeczypospolitej polskiej władza sądownicza przestała być tem, czem być była powinna, i czem jej zostać prawodawca zamierzył; lecz nie można o niej sądu utworzyć sobie, ani z dowcipnej satyry Krasickiego w Doświadczyńskim, i w podróży do Biłgoraja, ani z pism Staszica i innych pisarzy, którzy żywe przedstawili obrazy skażenia i obydy, jakim w pewnej epoce uległa ta magistratura. Branickiego i Granowskiego najście, zgwałcenie powagi Trybunału, nie było jego winą, lecz tych zuchwalców. Możni panowie kazili wszystko, i skazili sprawiedliwość swymi jurgieltnikami. Były złe trybunały, ale były dobre, poważne, przykładne i nieskażone. Był Olizara stolnika litewskiego bezbożny i rozpustny; lecz za to Małachowskiego referendarza a potem marszałka sejmowego, Małachowskiego starosty oświecimskiego a potem wojewody krakowskiego, Małachowskiego Jana starosty opoczyńskiego a potem wojewody i marszałka nadwornego króla saskiego, Szwejkowskiego wojewody podolskiego, Kęszyckiego, były przykładne, poważne i sprawiedliwe, bo ich naczelnicy byli mężowie słuszności, z silnym charakterem, z zamiłowaniem sprawiedliwości, i umieli piastować namiestniczą króla władzę, i powagę utrzymać.

Jeżeli w ogólnem skażeniu obyczajów Trybunał lubelski wydał czasem widowisko z siebie intryg i zepsucia, jeżeli, jak czytamy w dawnych świadectwach, już sam twórca jego, ów Jan Zamojski hetman i kanclerz, dowcipnym wynalazkiem owych szub szkarłatnych, doświadczył w nim, że nie odrzucał podłego przekupstwa, przecież, gdy mu przewodniczyła zwierzchność i straż w prawym i nieugiętym marszałku, okazywał się godnym reprezentantem surowej i niezachwianej sprawiedliwości. I tak naprzykład za Augusta III zdarzyło się, iż na ustępie wśród sporu Szulerzycki deputat Wielkopolski w uniesieniu uderzył w twarz Młodzianowskiego swego kolegę. Karwicki rejent koronny, ojciec jenerała za naszych czasów żyjącego, podówczas marszałek tego trybunału, nie schodząc z ratusza, na tem samem posiedzeniu osądził go, jako gwałciciela praw pod bokiem obecnego króla, osądził go na śmierć, i tego samego dnia wyrok wykonany został. Pod takimi marszałkami tylko trybunały zachowywały całą swoją dostojność, powagę i władzę.

Jawność sądownictwa i publiczne przy zgromadzonych słuchaczach rozprawy, obok niepodległości sędziów były dawniej kardynalnem prawem Polski. Był to jedyny i zbawienny hamulec, na złych i niezależnością okrytych sędziów. Od tego, do czego nieodpowiedzialność ośmielała, wstyd wstrzymywał. Dzisiejsze sądy w Polsce, obcemu uległe rządowi nie obawiając się jawności, są tem czem być chcą lub czem być władza im każe. W dawnej Polsce z trzech kandydatów przez sejmiki wybranych, król mianował sędziego; usunąć go z urzędu za żadne przewinienie nie mógł, lecz za nieprawe sprawowanie obowiązków sędziowskich, lub za wyraźne zgwałcenie prawa, najwyższy sąd, to jest trybunał miał jedynie moc odsądzenia go od urzędu i ukarania. W tem więc logicznem urządzeniu była istotna i skuteczna rękojmią dla wiernego szafunku sprawiedliwości. Sejm 1788 roku, uniesiony nierozważnem naśladowaniem obcych, pierwszy potargał i osłabił tę rękojmię, odjąwszy królowi nominacyę sędziów i oddawszy ją wyłącznie wyborowi sejmików, a oraz jawność rozpraw ścieśniwszy przez pisane indukta. Tym sposobem sędziów niepodległych władzy królewskiej zrobił *de facto* podległymi tym, których sprawy sądzić mieli. Będąc przez lat pietnaście od roku 1794 do 1809 pod rządem austryackim przypatrzyłem się i doświadczyłem, czem są te skryte referaty spraw usunięte od jawności, czem jest ten cichy i milczący szafunek sprawiedliwości. W owym kilkunastu lat przeciągu we Lwowie Dzierzkowski i Węgliński adwokaci, w Krakowie Zarzycki i Osławski byli samowładnymi dyktatorami sądów. Adwokat z stroną targował się o nagrodę w miarę ważności sprawy, lub zamożności klienta. „Daj mi tyle „a tyle, a wygrasz sprawę, choćby najniesprawie„dliwszą"; i wygrał. Apellacya do sądu najwyższego w Wiedniu nic nie pomogła skrzywdzonej stronie, bo i tam adwokaci mieli swoich ajentów. Zmieniły się całkiem teraz te obyczaje, o których uczyniłem wzmiankę; lecz tu mówimy o porozbiorowych czasach, więc możem twierdzić, że gdyby na jednej szali położyć niesprawiedliwości sądów ówczesnych z polskiemi za Rzeczypospolitej, szala zapewne polskich nadużyć w góręby się wzniosła; a przy tem znamy niesprawiedliwości polskie, bo były jawne, ale nie znamy tamtych, bo je skrytość i tajemnica okrywała. Sądy pruskie były nieco moralniejsze, lecz niewiadomością i pogardą praw polskich grzeszyły, i młodymi nieukami, a uprzedzonymi o doskonałości praw pruskich, sądy polskich prowincyj do Prus odpadłych zaraziły. W krajach do Rosyi z dawnej Rzeczypospolitej odciętych, skoro umysły sędziów duch tam panujący obwiał, sądy stały się, tak jak są i dzisiaj tandetą, na której więcej dającemu sprawiedliwość a raczej łupy niewinnych i i pokrzywdzonych ofiar sprzedawano. Rosły kolosalne majątki przekupnych, bezczelnych sędziów i prezesów, z jawnemi i głośnemi poklaskami ich wykrętarskiego rozumu: bo oni jedni znając język łaciński w tych prowincyach, w których upowszechnionym nie był, a w których prawo polskie dawne i konstytucye pisane były w tych przepisach

kurencyę z petroleum amerykańskiem, które w najlepszym gatunku poniżej 20 reńskich za cetnar wiedeński, w główniejszych portach europejskich nabyć można. Miejmy więc tylko naftę w jak największej ilości, a nie zbędzie nam na kupcach, którzy ją zapłacą po cenach do okoliczności zastósowanych, bo między kupcami jest silna konkurencya, która chroni producenta od bezcennej przedaży. Ażeby zaś mieć naftę na długie lata, trzeba koniecznie ująć wydobywanie jej w pewien system do tego dążący, ażeby nie tylko to na wierzch wychodziło, co bez nakładu i w tej chwili wydobyte być może, lecz ażeby wydobyto całą ilość nafty, jaka się w ziemi znajduje, nie zasypując tej części, która tylko za pomocą pewnych przyrządów wydobyta być może. To zaś wtenczas tylko być może, jeżeli produkcya nafty stanie się regalem górniczym, w takim bowiem razie cały proces wydobywania stać będzie pod nadzorem władz górniczych, które z obowiązku swego czuwać nad tem będą, ażeby chciwość chwilowego zysku nie pozbawiła kraju bogactwa, którym go natura obdarzyła. W takim razie nafta przejdzie na własność kilkunastu lub kilkudziesięciu zamożniejszych, ruchliwszych, lecz przytem i światlejszych przedsiębiorców, którzy w własnym interesie i pod nadzorem władz górniczych łatwiej postarać się mogą o zaprowadzenie racyonalnego systemu wydobywania, nie szczędząc wkładu potrzebnych kapitałów, bo wkład ten z czasem się wróci z zyskiem odpowiednim. Drobni właściciele gruntowi pozbawieniby wprawdzie byli chwilowego zysku z wydobywania nafty na własnym gruncie, a raczej lichego dochodu z wydzierżawienia praw swoich, ale kraj cały zyskałby na tem, bo bogactwa jego ziemią-by nie zasypano, i spodziewaćby się można, iż produkcya nafty stałaby się dla Galicyi źródłem trwałego dochodu, kiedy dziś zachodzi słuszna obawa, iż chwilowe i dorywcze wydobywanie za lat kilka zupełnie się wyczerpie, i kraj cały straci jedno z źródeł zamożności, które już nie będzie do odzyskania.

Szanowny korespondent *Gazety Narodowej* zrobił uwagę, iż daty, jakie *Gazeta Lwowska* co do wywozu nafty podaje, zdają się przesadzone. Otóż szanownego korespondenta zapewnić możemy, iż daty czerpane są z niezawodnych źródeł i żadnej wątpliwości nie podlegają.

Wiedeń 20 października. *N. fr. Presse* poświęca artykuł wstępny pamiątce 20 października, który chociaż nie jest dniem właściwej ustawy konstytucyjnej, jednak zawsze stanowi jej podstawę. Artykuł schodzi na obecną kryzys ministeryalną, z powodu której robi *N. fr. Presse* uwagę, że nie wierzy, aby zmiany osób w ministeryum sprawiły wiele smutku liberalnemu stronnictwu. Pod dzisiejszym gabinetem, z którego naczelników jeden podpisał dyplom październikowy, inny patent lutowy, sprawa konstytucyjna nie obchodziła żadnych świetnych zwycięstw. Cóż dziwnego, jeżeli w ogóle stronnictwo liberalne nie szczególniej się lęka, ile razy grozi zmiana ministeryalna. Dalej powiada przytoczony dziennik, że opinia publiczna rozróżnia między hr. Rechbergiem, który pozostawał na swej posadzie podczas trzech faz, a p. Schmerlingem, który reprezentuje pewną zasadę. Dziennik wspomina o wyrzeczeniu pewnego obcego męża stanu, który w tych dniach powiedział, że hr. Rechberg jeżli upadnie to nie sam, lecz że z nim upadnie p. Bismark. Słowa te wyrzekł człowiek wtajemniczony w tok rzeczy, a zarazem dowodzą one, że stosunek do Prus stanowi punkt główny polityczny.

— Do *N. fr. Presse* donoszą z Wenecyi d. 18go b. m. następującą wiadomość:

D. 16go b. b. około godziny 6tej z rana w miasteczku powiatowem Spilimbergo, w prowincyi Udine, pojawił się oddział około 60 ludzi wynoszący, w części uzbrojony w broń palną, w czerwonych bluzach á la Garibaldi. Ludzie ci napadli na koszary żandarmeryi, rozbroili i powiązali w łóżku pochwyconych trzech czy czterech żandarmów, zdobyli dom komunalny i zabrali około 600 złr. z kasy miejskiej, rozrzuciwszy przedtem odezwy i zatknąwszy trójkolorową chorągiew. Poczem udała się banda na wozach zażądanych ku Maniago, prawdopodobnie w tym zamiarze, aby i tam postąpić sobie w podobny sposób. Pomimo poprzerywanych przez ową bandę drótów telegraficznych, przywrócono do południa komunikacyą i zarządzono ze strony władz wojskowych i cywilnych potrzebne środki. Prawdopodobnie otoczyło wojsko ze wszech stron ów oddział. Namiestnik i dyrektor policyi udali się do Udiny, i dotąd nie powrócili. W prowincyi udyńskiej sprawiło niespodziane zjawienie się odziału pewne niepokoje; jednak w ogólności nie przypisują temu zdarzeniu charakteru politycznego. Nazwiska przywódców dotąd nie są znane.

— Dawna *Presse* zapewnia, iż ministerstwo skarbu układa się z towarzystwem kapitalistów angielskich o pożyczkę w kwocie 100 milionów złr. płatną w ratach odpowiednich potrzebie rządu, który natomiast ofiaruje w zastaw dobra państwa. Spółka tworząca się w tym celu w Londynie dostarczy rządowi potrzebną sumę jeszcze przed końcem bieżącego miesiąca. Tymczasem *Botschafter* mniema, iż powyższa wiadomość Pressy jest tylko nową wersyą pogłosek o układach z p. Langrandem Dumonceau, które wkrótce już do pożądanego doprowadzą rezultatu. Jeżeli, jak już dziś spodziewać się z wszelką pewnością należy, operacya ta przyjdzie do skutku, wówczas zaniechaną zostanie nowa pożyczka podatkowa, „wyjąwszy", dodaje *Botschafter* „gdyby ofiary były bardzo ponętne".

Czytelnicy nasi dowiadują się z depesz telegraficznych w nieustannem od niejakiego czasu podwyższeniu diskonta przez banki zagraniczne, mianowicie londyński i francuski, za których przykładem i inne podążyły. Przywóz bawełny z Indyi Wschodnich, która nie jak bawełna amerykańska wekslami i przekazami, lecz gotówką spłacaną być musi, ożywienie fabryk angielskich z powodu widoków pokojowych w Ameryce pociągające za sobą potrzebę znacznej gotówki w kraju na opłaty robotników, wreszcie bardzo żywy udział kapitałów europejskich w pożyczce amerykańskiej, oto okoliczności, które wpłynęły razem na niezwyczajne podniesienie ceny złota na targowiskach zachodniej Europy. W równej mierze z ubytkiem gotówki bankom przesyłanej bądź do Indyj, bądź do Ameryki wzrastało żądanie kredytu. Podwyższanie diskonta, tamując zbyt śmiałą spekulacyę, oddaliło zawczasu niebezpieczeństwo ogólnej kryzys handlowej.

Skutki tymczasem owego podrożenia złota dotkliwie dały się uczuć Austryi, mianowicie w tych gałęziach przemysłu, które towar surowy z zagranicy zmuszone są sprowadzać. Brak gotówki w Austryi zadał téj gałęzi przemysłu dotkliwe ciosy, których istniejące w monarchii banki nie zdołały odwrócić. Jeden nawet z najznaczniejszych nakładów tego rodzaju w monarchii, zakład kredytowy w Wiedniu, użył właśnie obecnéj chwili nagłego spadku papierów, aby znaczną część swéj gotówki obrócić na zakupno własnych papierów. Od niejakiego więc czasu przynoszą codzień gazety wiadomości o nowych upadłościach. Upadłość domu J. N. Brosza w Pradze, której stan bierny około 1,200,000 wynosił, pociągnęło już w końcu przeszłego miesiąca upadek kilku poważanych firm w Wiedniu i w Pradze. Nastąpiły potem upadłości ogromnych przędzalń w niższéj Austryi pod firmą domu handlowego Mohra i synów, któréj stan bierny do 1,500,000 dochodził, wreszcie w ostatnich już czasach upadek wielce poważanéj i wiekowéj firmy braci Rosthornów. Najnowsze wiadomości donoszą o upadłości E. W. Rosmana z stanem biernym 426,092 złr., Lichtensterna z stanem biernym w kwocie 400,000 złr. i innych drobniejszych. Upadek kilku wielkich domów handlowych w ostatnich czasach w Londynie i Liwerpoolu, które z przemysłowcami austryackiemi żywe utrzymywały stósunki, nie pozostanie również bez wpływu na los niektórych zakładów przemysłowych monarchii. W ogóle obawiają się, aby liczba firm, które ogłosiły upadłość, nie pomnożyła się jeszcze znacznie. Suma gotówki na targu wiedeńskim winna się nieco pomnożyć, skuskiem rozporządzenia ministerstwa skarbu, o którem donosi *G. B.*, aby kasa długu publicznego kupony w obligacyi długów państwa, w dniu 1 listopada płatne, już od dnia 18go b. m. z potrąceniem 5% diskonto wypłacała.

Królestwo Polskie.

Hr. Zygmunt Wielopolski w różnych kolejach swojego urzędowania otrzymał teraz urząd koniuszego dworskiego z przeznaczeniem przy namiestniku w Królestwie. Urząd dyrektora wydziału oświecenia w Komisyi Wyznań i Oświecenia otrzymał w jego miejsce radzca stanu Michniewicz. Ukazy w tym względzie wydane brzmią:

„Do Namiestnika naszego w Królestwie Polskiem:

Pełniącego obowiązki Dyrektora Wydziału Oświecenia publicznego w Królestwie Polskiem, szambelana dworu naszego, hr. Zygmunta Wielopolskiego, z powodu innego przeznaczenia najmiłościwiej uwalniamy od tych obowiązków.

Darmstadt 23 września (5 paźdz.) 1864 r.

Aleksander.

Za Ministra Sekretarza Stanu, Radzca tajny *Starynkiewicz.*"

„Do Namiestnika naszego w Królestwie Polskiem:

Na przedstawienie wasze mianujemy rzeczywistego Radzcę Stanu Michniewicza, pomocnika kuratora okręgu naukowego kijowskiego, dyrektorem Wydziału Oświecenia publicznego w Królestwie Polskiem."

Darmstadt 23 września (5 paźdz.) 1864 r.

Aleksander.

Za Ministra Sekretarza Stanu, Radzca tajny *Starynkiewicz.*"

Ukaz do Rządzącego Senatu.

„Uwolniwszy hr. Zygmunta Wielopolskiego zostającego w godności szambelana, pełniącego obowiązki Dyrektora Wydziału Oświecenia publicznego w Królestwie Polskiem od tych obowiązków, najwyżej rozkazujemy mu pełnić obowiązki koniuszego naszego dworu i zostawać przy namiestniku naszym w Królestwie Polskiem.

Aleksander.

Darmstadt 26 września (8 paźdz.) 1864 r."

— Z powodu wyjazdu, kilka miesięcy temu, barona Valbezen konsula francuskiego w Warszawie, *Breslauer Ztg* napisała świeżo, że wyjazd ten spowodowany był nieporozumieniami z władzami rosyjskiemi w Królestwie Polskiem. *Dziennik Warszawski* zapewnia, że nie było żadnego nieporozumienia z temi władzami, lecz że p. Valbezen opuścił Warszawę za urlopem.

Prusy.

Posiedzenie 59 procesu przeciw Polakom w Berlinie. Sąd stanu z dnia 19go października.

Po zagajeniu posiedzenia o godzinie 9, przystępuje prezes Büchtemann do wysłuchania świadków w sprawie obżałowanych Wierzbińskiego, barona Seydewitza, Juliusza Sypniewskiego, Mrozińskiego i studenta Chłapowskiego oskarżonych, jak wiadomo, o udział w wyprawie skorzęcińskiej. Obżałowani przyznali, że mieli zamiar udać się do Królestwa Polskiego, zaprzeczyli stanowczo, aby byli przeznaczonymi na dowódzców w wyprawie skorzęcińskiej, jakoteż, aby przybyli do Skorzęcina w skutek poprzedniej umowy. Świadkowie żandarm Marx i rządzca dóbr Urbanowski nie umieją podać żadnych objaśnień co do kwestyonowanych szczegółów, mianowicie co do tego, czy obżałowani stali w związku z komitetem wielkopolskim. W skutek tego żądają rzecznicy Deycks i Elven uwolnienia obżałowanych, przyczem ostatni zauważa, że właśnie w sprawie skorzęcińskiej najwyraźniej się okazuje, do jakich niekonsekwencyi doprowadzić musiała interpretacya zbrodni stanu, na której oparto akt oskarżenia. Gdy bowiem § 62 kodeksu karnego wyraźnie stawia jako pierwszy rekwizyt zbrodni stanu bezpośrednie wykonanie czynu, a nawet najdalej sięgająca jurisprudencya odnosi wyraz „bezpośrednio" jedynie do środków ku wykonaniu służących, król. prokuratorya casu quo doszła do tego, iż pominęła zupełnie słowo „bezpośrednio", zastępując je wyrazem „pośrednio". Oskarżenie bowiem powiada jak najwyraźniej, że jest zbrodnią stanu brać udział w walce przeciw Rosyi, która „pośrednio" skierowaną była przeciw Prusom. Naczelny prokurator sprzeciwia się temu i oświadcza, że wyraz „pośrednio" jedynie przez omyłkę zakradł się do oskarżenia, gdyż prokuratorya w istocie uważa walkę przeciw Rosyi jako bezpośrednio skierowaną przeciw Prusom w myśl § 62 kodeksu karnego.

Rzecznik Elven: Tego rodzaju rektyfikacya wyrażeń użytych w akcie oskarżenia i oznaczenie ich jako lapsus pennae, wydaje mi się w najwyższym *stopniu wątpliwą. Jeśli* przecież p. naczelny prokurator walkę przeciw Rosyi mieni być bezpośrednią zdradą stanu przeciw Prusom, wtedy odpowiedzieć muszę, że treść słowna oskarżenia sprzeciwia się prawu, zapatrywanie zaś jego obecnie wyrażone sprzeciwia się stosunkom.

(§ 62 kodeksu karnego brzmi: „Jako przedsięwzięcie, przez które zbrodnia stanu została dokonaną, uważać należy tę czynność, przez którą zbrodniczy zamiar bezpośrednio ma być wykonanym").

Świadkowie słuchani następnie w sprawie ks. Gońskiego zeznają, iż tenże kilku osobom udającym się do Królestwa Polskiego podał zapomogę pieniężną. Trzej świadkowie potwierdzają to, lecz nie wiedzą, czy obżałowany zapomogi dawał z własnych funduszów, czy też z funduszów publicznych. Jednakże mówiono powszechnie, że ks. Gońskí całą swą pensyą roczną rozdawał w ten sposób. Obżałowany nie zaprzecza, iż udzielał wsparcia ochotnikom dążącym do Królestwa Polskiego, lecz przytem żadnego zamiaru przeciw Prusom nie miał na myśli, i dla tego dwóch żołnierzy pruskich zgłaszających się do niego o wsparcie, w celu udania się do powstania, nie przyjął i wsparcia im odmówił. Rzecznik Janecki wnosi o uwolnienie obżałowanego, czemu p. Adlung się sprzeciwia.

W czasie pauzy sąd uchwala: aby obżałowanych proboszcza ks. Cichowskiego i rymarza Banaszaka z więzienia uwolnić, pod warunkiem, że dnia 1go listopada znów przybędą na końcowe przemówienie; resztę zaś wniosków o uwolnienie odrzucić.

Obżałowany baron Seydewitz protestuje przeciw tej uchwale sądowej, uważając dalsze pozbawienie go wolności osobistej za pogwałcenie ogólnego prawa ludów. Nie dopuści on, nawet król. prokuratoryi, aby mu narzucała zbrodnię, o której nigdy nie myślał. Prawa pruskiej monarchii zawsze szanował i nigdy ich nie przekroczył. — Obżałowany Mrowiński przystępuje do powyższego protestu.

Następuje badanie obżałowanego Stanisława Maciejewskiego (lat 50), który w maju 1861 r. założył w Katowicach w górnym Szlązku pod firmą „Skład importowanych cygar i kantor informacyjny i komisyjny B. Ostrzyckiego" komandytę handlu cygar Bronisława Ostrzyckiego w Wrocławiu. Oskarżenie powiada, że uderzyło natychmiast policyą, iż założenie owej komandyty nastąpiło jednocześnie z wybuchem niespokojności w Warszawie w miejscu granicznem, gdzie ruch z Królestwem Polskiem nadzwyczaj był ożywiony. Policya zatem w Katowicach pilnie śledziła wszelkie kroki obżałowanego i zauważała, że o ile mało łożył starań ku prowadzeniu interesów handlowych, o tyle w ciągłych zostaje stosunkach z urzędnikami drogi żelaznej, Polakami, z którymi natychmiast po przybyciu do Katowic ścisłe zawarł znajomości. Stąd wywnioskowano, że p. Maciejewski trudni się propagandą rewolucyjną. Następnie wpadł władzom pruskim dokument w ręce, który miał być pismem „centralnego komitetu narodowego w Warszawie, wydziału do spraw zagranicznych", wystósowanem na dniu 11 grudnia 1862 do komisyi spraw zagranicznych w Paryżu. Treść dokumentu podaje oskarżenie jak następuje:

„Przesyłanie broni największą stanowi trudność. Dla tego należy transporta broni przez Niemcy do granicy Królestwa Polskiego urządzać z jak największą bacznością. — Tymczasowo oznacza wam komitet centralny dwa miejsca, jako projekt do prowadzenia transportu: 1) wieś Łapinożki w powiecie lipnowskim, 2) Katowice (w Szlązku), gdzie należy zasięgnąć informacyi u ajenta Maciejewskiego, który broń prześle dalej do obywateli Goldmana i Twarzyńskiego w Dąbrowie."

Drugie rozporządzenie z tejże samej daty znalezione porówno z powyższym dokumentem zawiera upełnomocnienie dla okaziciela: „aby się porozumiał z obywatelem Maciejewskim co do wprowadzenia broni do Królestwa Polskiego."

Prócz tego ma być wymienione nazwisko obżałowanego Maciejewskiego w informacyi piśmiennej, danej przez Leona Królikowskiego — którego oskarżenie jednym z głównych członków komitetu centralnego być mieni — Aleksandrowi Guttremu, którą znaleziono w oryginale w papierach hr. Działyńskiego. Przy wymienieniu adresów rozmaitych ajentów rewolucyjnych, jakoteż przy wykazie wydatków na cele narodowe, pokilkakrotnie także wspominano obżałowanego Maciejewskiego. Obżałowany oświadcza, że wszystkie w akcie oskarżenia przytoczone przeciw niemu zarzuty są mu całkiem nieznane. Rzecznik Brachvogel protestuje przeciw odczytaniu i opieraniu się oskarżenia na ták zwanych papierach „paryzkich", twierdząc, że ich pochodzenie najzupełniej jest wątpliwe. Z początku bowiem, gdy oświadczono, że papiery te rząd francuzki zabrał i przez ambasadę rosyjską w Paryżu przesłał je rządowi pruskiemu, rząd francuzki w organie swym w *Monitorze* stanowczo temu zaprzeczył, a zaprzeczenie to poparł *Journal de St Petersbourg*. Okazuje się zatem, że papiery te nie mają żadnej wiarogodności, gdyż nie są uwierzytelnione, i tem samem nie mogą służyć za dowód oskarżający.

Naczelny prokurator odpowiada, że papiery wzmiankowane otrzymał z własnoręcznem pismem naczelnego prezesa w Poznańskiem p. Horna, o ich pochodzeniu zatem bliższych szczegółów podać nie może.

Rzecznik Brachvogel: Rząd francuzki zaprzeczył w oficyalnych organach swoich, jakoby papiery, zabrane Polakom w Paryżu, zakomunikował rządowi rosyjskiemu; jeźli zatem p. naczelny prokurator obecnie twierdzi, że papiery te nadesłane były władzom pruskim z Warszawy, wtedy jest rzeczą oczywistą, że nie można dozwalać, aby one były tu odczytane.

Rzecznik Holthoff także protestuje przeciw odczytaniu papierów wzmiankowanych, ponieważ one są kopią nieuwierzytelnionej kopii, nie zaś dokumentem wiarogodnym. Nacz. prok. Adlung oświadcza, iż nie twierdził, jakoby papiery te były dokumentami, lecz tylko skryptami znajdującemi się w aktach. Rzecznik Elven słusznie zauważa, że nie można się tem zadowolnić, iż papiery te znajdują się w aktach, lecz przeciwnie należy zbadać zkąd owe papiery się do akt dostały. Papiery te posłużyły do oskarżenia obżałowanych, i dla tego sprawa ta koniecznie powinna być wyjaśnioną. Papiery te miały być zabrane przez rząd francuzki i udzielone ambasadzie rosyjskiej. Aleź rząd francuzki wyparł się tego stanowczo. Jeźli zatem zaprzeczenie rządu francuzkiego jest prawdziwe, wtedy pochodzenie owych papierów jest jak najwątpliwsze a nawet urzędowo zaprzeczone. Jakąż więc wartość można przypisywać papierom nadesłanym z Warszawy, jeźli ich pochodzenie w tym przypadku zupełną jest okryte ciemnością? Wyjaśnienie jest zatem nieodzownem.

Nacz. prok. Adlung: Nie mogę więcej uczynić w tej mierze, jak chyba postawić wniosek, aby odczytano tu pismo p. naczelnego prezesa Horna z Poznania, w którym tenże oświadcza, iż przesyła dokumenta nadesłane mu z Warszawy. W inny sposób, tj. formalnie dokumentów tych nie jestem w stanie usprawiedliwić. O zaprzeczeniu urzędowem rządu francuzkiego dowiedziałem się dopiero po wygotowaniu aktu oskarżenia. Zresztą niech sąd rozstrzygnie, jaką wartość owym papierom przypisać należy; ja z mej strony uwzględniając protesta, zupełnie się zrzekam odczytania wzmiankowanych skryptów.

Obżałowany Dr Niegolewski: Prokuratorya usuwa obecnie tak nazwane papiery paryzkie, a przecież w ogólnej części oskarżenia jedynie na nich się oparła i z nich czerpała zarzuty przeciw obżałowanym, twierdząc, jakoby w Poznańskiem przygotowywano powstanie. Przesłaniu owych papierów rząd francuzki stanowczo zaprzeczył, i sądzę, że to wystarcza na udowodnienie, jak mało wagi i wiarogodności należy przypisywać skryptom i doniesieniom rządu rosyjskiego.

Prokurator Mittelstaedt: Twierdzenie, że już w zimie w r. 1862 i w r. 1863 przygotowywano w Poznańskiem powstanie, nie opiera prokuratorya na doniesieniach rządu rosyjskiego, lecz na papierach zabranych u hr. Działyńskiego. Fakt o zabraniu przez władze francuzkie papierów dotyczących powstania polskiego, jest niewątpliwy, i emigracya polska sama go potwierdziła. Prokuratorya nie może całkiem nieuwzględniać papierów, przesłanych przez rząd Prusom przyjazny.

Rzecznik Elven zauważa, że jest prawie niepodobnem, aby rząd francuzki, który w powstańcach nieraz ożywiał nadzieję pomocy, a nawet nad niesieniem takowej się naradzał, mógł sprawę Polaków w ten sposób na szwank wystawiać, zabierając papiery dotyczące powstania i komunikując je rządowi moskiewskiemu. Podobnego czynu nie można przypisywać rządowi Cesarza Napoleona.

Prezes: Sądzę, iż sprawa ta już jest załatwioną, skoro p. naczelny prokurator wyrzekł się odczytania rzeczonych papierów.

Rzecznik Lent zwraca uwagę sądu, że w piśmie naczelnego prezesa p. Horna nie ma wzmianki, iż dokumenta odebrał nadesłane od rządu „przyjaznego." Pismo to nie konstatuje bynajmniej pochodzenia papierów.

Na tem kończy się ze wszech miar nadzwyczaj zajmująca dyskusya w kwestyi tak zwanych papierów paryzkich i następuje dalsze badanie obżałowanego Maciejewskiego.

Oskarżenie przywodzi przeciw obżałowanemu rozmaite dowody, jakoby poświadczające, że obżałowany pełnił obowiązki ajenta rządu rewolucyjnego w Warszawie. Obżałowany stanowczo temu przeczy i dowodów przywiedzionych nie uznaje. Przywołany policyant Wróbel z Katowic, który ma udowodnić, że obżałowany założył w Katowicach skład cygar jedynie w celu popierania powstania w Królestwie Polskiem, oświadcza, że obżałowany trudnił się sprzedażą cygar, lecz obok tego dużo obcował z urzędnikami drogi żelaznej, Polakami. Przy rewizyach odbytych w jego mieszkaniu odkrył świadek druki mające styczność z powstaniem w Polsce, również list frachtowy za przesłaną do Królestwa Polskiego prasę drukarską. Skrzynie znalezione w składzie w części były napełnione cygarami, w części mocno zakurzone, z czego domyślny świadek wnosi, że handel cygarami był dla obżałowanego rzeczą poboczną.

Na zapytanie rzecznika Brachvogla przyznaje świadek, że w małej mieścinie, jak Katowice, cały ruch koncentrował się na dworcu drogi żelaznej, gdzie wielu przybywało kupców, aby się widzieć z urzędnikami polskiej drogi żelaznej, którzy ułatwiali im przemycanie towarów.

Naczelny prokurator wręcza sądowi list, jakoby pisany w r. 1861 przez obżałowanego, a później dopiero schwytany przez władze pruskie, z którego to listu ma się okazywać, że obżałowany stał w związku z rządem narodowym w Warszawie.

Rzecznik Brachvogel żąda od prokuratoryi dowodu na to, iż w r. 1861 w ogóle jaki rząd narodowy istniał, na co p. Adlung odpiera, że dowód ten znajduje się w tak nazwanych papierach lwowskich.

Tu przerywa prezes badanie obżałowanego Maciejewskiego, ponieważ zawezwani znawcy pisma dopiero w czwartek będą przesłuchani.

---

przez siebie tylko pojmowanych, a dla stron i innych sędziów niezrozumiałych i nieprzystępnych, znajdowali źródło i razem zasłonę wszystkich krętarstw i niesprawiedliwości. Sławny był z tego ów Morzkowski w Kijowskiem, który się tam na nieszczęście tego kraju z Województwa Podlaskiego przeniósł; znałem go w Lublinie, najprzód jako wice-rejenta, który to urząd był najdrobniejszy i najlichszy z sądowych, w mizernym, wytartem kontuszu, w nędznym pasie; znałem potem podstarostą Mielnickim, gdy już kondenscencye w sprawie Ponińskiego z kredytorami odsądzał, i za jakie z powodu widocznego szachrajstwa na usunięcie od urzędowania zasłużył, znałem, gdy Grudziński sławny mecenas lubelski przed trybunałem w tych słowach przeciw niemu induktę rozpoczął: „Morzkowski zbieg z Wielkopolski przeniósł się do Województwa Podlaskiego, aby w nim „majątki obywatelskie zamącił, krew i dostatki „mieszkańców wysysał i łupami z nich wzrastał." Widziałem go potem deputatem trzymającym sentencionarz i prawie władającym trybunałem. Po konfederacyi Targowickiej przeniósł się, jak podstarosta w Kijowskie, tam się powtórnym ślubem połączył z Worcellówną, bogatej rodziny plemienniczką, której stryj czy ojciec zasiadał w senacie Państwa rosyjskiego. Tam powydzierał majątki wielu szlacheckim i pańskim rodzinom, wzniósł się do kilku milionowego majątku, stał się wyrocznią sądownictwa, został prezesem sądu, otrzymał ordery, odbierał cześć od tych, których zobowiązał cudzą krzywdą, i od tych, którzy się jego zemsty obawiali. Tam wypatrując jakie nieprawności w majątkach pod cudzem imieniem je nabywał, i potem je sobie przysądzał. Takiemi niegodziwemi sposobami stał się wszystkim obywatelom groźnym i urósł w znaczenie i majątek. W Państwie rosyjskiem tak ogromnem w swoich granicach oko najwyższej władzy, chociażby najczujniejsze i najlepiej usposobione, nie może samo aż do ich kresu i aż do najdrobniejszej hierarchii urzędniczej wzrokiem sięgnąć. A cóż dopiero gdy na samym szczycie, nie ma żadnego wyobrażenia prawa i sprawiedliwości — gdy u góry samowola stanowi jedyne prawidło, a po wszystkich szczeblach administracyi i sądownictwa żądza nieprawych zysków a więc przekupstwo. W Rosyi sprawiedliwość nie powinna być przedstawianą jako Bogini z zawiązanemi oczyma i z szalą w ręku, lecz jako jędza z rozwartemi zawsze rękoma i z zyzowatemi oczyma.

Pomnąc na tę zakorzenioną samowolność, na brak uszanowania prawa i poczucia sprawiedliwości, twierdzić można, że to upowszechnione przekupstwo jest jeszcze dobrodziejstwem, ale tylko dla bogatszych; i ktoś rzekł sprawiedliwie: „że rząd rosyjski jest rządem samowładnym, umiarkowanym przez przekupstwo." Lecz biada za to ubogim, niezamożnym! W Rosyi nigdy ostatecznego kresu toczących się spraw przewidzieć niemożna. Wybiegi, wykręty, intrygi przedłużają ich bieg, aby mnożyć ciągnione zyski; a zdarza się czasem, że wyrok ostatecznie wydany samowładną wolą monarchy zmienionym zostaje — tak jakby prawo łaski służyć mu mogło równie w cywilnych jak w kryminalnych sprawach. W dawnej Polsce mimo prawa spóźniającego ostateczne rozsądzenie spraw, że do prawomocności wyroku trybunału potrzeba było zyskiwać *bina conformia*, to jest dwa jednozgodne najwyższej instancyi wyroki, mimo zwlok i nieczynności opieszałych trybunałów w sprawach cywilnych, najtrudniejsze do rozwikłania, bo częstokroć kilku wieków niepewnością okryte lub zatarte sprawy graniczne, z apelacyi od sądów podkomorskich zwykle w dwóch latach ostatecznie się kończyły. W prowincyach polskich, pod berłem rosyjskiem zostających, sprawy tego rodzaju nigdy prawie końca nie dobiegają. Ten bieg powolny, a częstokroć skrzywiony, sprawiedliwości, i w Królestwie Polskiem niestety! upowszechnił się od czasu utraty bytu konstytucyjnego. Ileż przytoczyć możnaby wyroków za wpływem władzy panującej wydanych. Nadto wymiar sprawiedliwości dla niższych, dla ubogich, szczególniej dla stanu włościańskiego, będąc kosztownym, stał się utrudnionym, a przez błędne lub stronne tłómaczenie praw, lub przez zaniedbanie istniejących przepisów zwichnięty zupełnie został. Przytoczę jeden tylko przykład, jedno zdarzenie jako jedyne w swoim rodzaju, którego sam byłem świadkiem, którego wspomnienie chcę zachować dla stwierdzenia prawdziwości tego prawnego aksyomatu *summum jus summa injuria*, albo raczej dla okazania, do jakiej niesprawiedliwości prowadzi błędne trzymanie się prawa lub zaniedbanie obowiązujących przepisów.

Istnieje w kodeksie karnym artykuł, na mocy którego rzecz kradziona nabyta na publicznym jarmarku jest własnością tego, który ją w dobrej wierze kupił. Za czasów Królestwa Polskiego Komisya spraw wewnętrznych i policyi rozwiązawszy jak szkodliwe dla moralności ludu wiejskiego i gospodarstwa krajowego artykuł wzmiankowany, sprowadza skutki, wyjednała postanowienie Namiestnika, aby każdy włościanin, czy handlarz przywodzący bydło lub konie na jarmark, brał zaświadczenie bezpłatne od wójta gminy, iż prowadzi na jarmark bydło lub konie własne, i aby bez tego zaświadczenia z miejsca targu zwracanym został. Przez czas trwania Królestwa wykonywano ściśle to zastrzeżenie, a Komisya sprawiedliwości zaleciła sądom, aby w sprawach wynikających z kupna na jarmarkach kradzionych koni, wołów lub krów przy wyrokowaniu postanowienie powyższe brały za prawidło. Po roku 1831 ów przepis poszedł w zapomnienie.

W włości mojej ukradziono włościaninowi parę koni u niego urodzonych i ze źrebiąt wychowanych. Wszystkie poszukiwania były nadaremne, biedny gospodarz zubożony tą stratą, mniemał, że jej już nie odzyska. W tem rok po dopełnionej kradzieży słyszy u wrót swego podwórza wśród nocy, rżenie koni, coraz głośniejsze i niecierpliwsze. Wychodzi i poznaje utracone szkapy, które nie wiedzieć jakim sposobem wydarłszy się zpod straży nowego właściciela, a przypomniawszy sobie miejsce swego urodzenia, przybiegły przed podwórze tego, który je wychował i zarżały. Gospodarz widział w tem zdarzeniu cud Boga, i mniemał, że swą stratę odzyskuje. Inaczej się stało. W kilka miesięcy potem przyszedł po nie zły nabywca, czyli sam złodziej, upomniał się o ich zwrot u wójta gminy. Wójci, cała gromada zaświadczyli, że konie te były własnością skradzioną; wydanemi więc być nie mogły i wydanemi nie zostały. Wkrótce zły nabywca przy pomocy właściciela wsi, w której zostawał, zgłosił się z urzędową rekwizycyą, twierdząc i składając dowody, że owe konie na publicznym jarmarku nabył. Wytoczyła się sprawa w sądzie policyi poprawczej. Sąd ten bez żadnej uwagi na dowiedzioną własność koni, na urządzenie policyjne Namiestnika, i brak świadectwa niem wymaganego przy kupnie na jarmarku, owe ukradzione włościaninowi konie przysądził nieprawemu ich nabywcy — nieprawemu bo nieopatrzonemu legalnym dowodem prawej własności sprzedającego. Nadto skazał ów sąd prawdziwego właściciela na strof za nie wydanie koni, i na koszta procesu wartość ich prawie wynoszące. Zostawała apelacya, lecz zły nabywca postarał się o detaxacyę koni niżej stu złotych, i nią zamknął odwołanie się do wyższego sądu drogę. Zjechał komornik, wydarł prawemu właścicielowi konie, a za koszta procesu i egzekucyi już się zabierał do licytacyi krowy, szat i pościeli biednego włościanina. Przyszedłem mu w pomoc, przeszkodziłem tej krzyczącej krzywdzie; ale pamięć niesprawiedliwości sądu na zawsze w duszy ukrzywdzonego i w pamięci całej włości została.

Takie sądy, takie wyroki osłabiają wyobrażenie własności i uczucie sprawiedliwości w ludzie, takich tylko skrzywione sumienia są zdolne. Dopóki w Polsce wiara religijna żywą była, nigdy się takiej lub tej podobnej obrazy sprawiedliwości nie dopuszczali sędziowie. Z biegiem czasu, z postępem zepsucia obyczajów, wkradały się i do trybunałów dawnej Polski nadużycia, zagnieżdżało zgorszenie; lecz porównywując sądy dawniej Rzeczypospolitej polskiej z temi, które w porozbiorowej epoce nastały, można twierdzić, że ów napis pod ukrzyżowanym Zbawicielem, umieszczony w sali posiedzeń Trybunału lubelskiego, powszechniej i silniej tkwił w pamięci dawniejszych aniżeli późniejszych sędziów.

Napis ten był:

„Justitias vestras judicabo."

„Sądy wasze będę sądził."

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rzecznik Lewald uzasadnia następnie swój wniosek, podany już na piśmie, lecz przez sąd odrzucony, dotyczący poprowadzenia dowodu odwodowego w sprawie obżałowanego Stanisława Szczanieckiego. Obżałowany oświadczył w lutym w r. z. w towarzystwie dość licznem, że uważa wszelki zamiar powstania przeciw Prusom za niedorzeczny i niemożliwy, w którym żadnego nigdy nie wziąłby udziału. Mówca proponuje przesłuchanie trzech świadków co do tego szczegółu, przemawiającego tak wyraźnie na korzyść obżałowanego.

Naczelny prokurator sądzi, że wysłuchanie świadków nie przedstawia żadnego interesu, gdyż oświadczenie obżałowanego wyrzeczone było dopiero w lutym r. z. Natomiast obżałowany Szczaniecki zaręcza, że sprawa ta jest dlań bardzo wielkiej wagi, ponieważ przez owych świadków udowodnić zamierza, iż dolus zarzucone mu przez oskarżenie wcale nie istniało. Już w lutym r. z. wymówił on publicznie swe zdanie, potępiające wszelki ruch, któryby mógł być kiedykolwiek skierowany przeciw Prusom. Zależy mu na tem, aby świadkowie fakt ten poświadczyli. Słów nie można tak łatwo odrzucać, jak stare rękawiczki.

Prezes oświadcza, że sąd poweźmie co do wniosku p. Lewalda uchwałę.

Koniec posiedzenia o godz. 3. Następne posiedzenie jutro, w środę, o godz. 9.

Włochy.

List brukselski do *Gazety krzyżowej*, o którego treści telegrafowano dziennikom, a myśmy wspomnieli w przeglądzie politycznym wczorajszego numeru *Czasu*, opiewa jak następuje:

Bruksela 14 października. Czy przypominacie sobie projekt włoskiego Związku, uczyniony przez Cesarza Napoleona po pokoju we Villafranca, a który wtenczas pozostał tylko pomysłem, ponieważ ani Austrya ani inni włoscy monarchowie prócz króla sardyńskiego nie okazywali do tego chęci, pomimo że pomysł ten nastręczał istotne korzyści? Otóż Cesarz Napoleon znów podniósł plan włoskiego Związku, ale w odmiennej formie; jest to pomysł, który kryje się poza konwencyą z 15go września. Donosząc wam o tem, nie zdradzam żadnej tajemnicy i najbliższa przyszłość potwierdzi prawdziwość mojego doniesienia.

Nowy Związek składać się ma tylko z trzech członków: z Papieża z państwem kościelnem; z północnych i średnich Włoch pod królem Wiktorem Emanuelem; i wreszcie z południowych Włoch prawdopodobnie pod drugą linią sardyńską. Wszystko to razem nazywać się będzie państwem włoskiem i prawdopodobnie Papież otrzyma zwierzchnictwo tak jak w projekcie z 1859. Widzicie ogromną różnicę między teraźniejszym planem włoskiego Związku a projektem z r. 1859. Wtenczas miała także Austrya, niewygnani jeszcze średnio-włoscy książęta i król neapolitański miejsce w Związku włoskim; dziś członków tych wymazano. Paw z 1859 znów się teraz pokazuje, ale stracił tymczasem ogon.

I jakaż to jest polityczna kombinacya Napoleona, który rządzi poza tem nowem wydaniem włoskiego Związku?

Popierwsze: Niemasz jednolitych niepodzielnych Włoch pod *jednym* panującym. Francya nie może potrzebować tej jedności i pod żadnym warunkiem na nią nie zezwoli; Napoleon wie dobrze, że jednolite Włochy oprą się o Anglią a nie o sąsiednie lądowe mocarstwo.

Powtóre: *Dalszy byt* świeckiej władzy Papieża i państwa kościelnego. Napoleon będzie do ostatniego bronił tego dalszego bytu; dostarcza on najlepszego pozoru i najlepszych środków do odparcia jedności Włoch; Cesarz potrzebuje go, aby wielkiego klerykalnego stronnictwa we Francyi nie oburzać na siebie, i ten dalszy byt władzy świeckiej Papieża zabezpiecza Napoleonowi spokój domowy. Trzymając się tego zamiaru Cesarza, zrozumiecie teraźniejszy urzędowy i półurzędowy język francuskich depesz i dobrze poinformowanych dzienników i zgodzicie się ze mną na to, jak dalece te dzienniki niemieckie oddalają się od prawdziwego celu, które mniemają, jakoby ze strony *francuskiej* wymierzono konwencyą z 15go września przeciw Papieżowi.

Po trzecie: Wyparcie Austryi z Włoch. Wiktor Emanuel ma być Wenecyą wynagrodzony za to, że będzie musiał obejść się bez Rzymu i Neapolu; konwencya udziela mu więc asygnacyą na Weneckie. Rozpoczęte w r. 1859 dzieło niszczenia zwierzchnictwa austryackiego we Włoszech, teraz ma być ukończone.

Po czwarte: Francuski protektorat nad Związkiem włoskim. Musi on wyrobić się sam przez się, chociażby nawet formalnie nie był wymówiony Jeżeli Francya rozrządzać będzie neapolitańską sekundo-geniturą, co trudno żeby inaczej było raz już w skutek sposobu jej powstania, powtóre dla tego, że potrzebować będzie opieki północnej primo-genitury: jeżeli Francya zaspokoi potrzebę opieki państwa kościelnego, które jej potrzebuje na wszystkie strony; jeżeli wreszcie Francya zabezpieczy dynastyi sardyńskiej północne Włochy przeciw Austryi, — to tem samem utworzy się protektoryat francuski; wszystkie części wskazane będą na jego opiekę.

Jeżeli więc francusko-włoska konwencya wymierzona jest przeciw jakiemukolwiek państwu, to mocarstwem tem jest Austrya. Nie trzeba tylko myśleć, że bezpośrednio grozi napad i wojna. Najpierw liczą na to, że Austrya dobrowolnie zrzeknie się Włoch. Wypuszczenie z karbów włoskich namiejętności przeciw posiadaniu Wenecyi, tudzież wojna, zachowane są w tyle, jako rezerwa. Za podstawę operacyjną tak jednego, jak i drugiego celu służy: odosobnienie Austryi. Wymówiony w konwencyi dwuletni przeciąg czasu zapełniony będzie usiłowaniami francuskiej dyplomacyi w celu przyprowadzenia do skutku owego odosobnienia.

Zaiste, w konwencyi kryje się wielki, daleko sięgający plan Cesarza Napoleona. Jeżeli go wykona, to osiągnie wysokie stanowisko opiekuna Włoch, rozrządzać będzie włoskiemi siłami podobnie jak Napoleon I siłami Związku Reńskiego i osłabi znacznie Austryą pod względem politycznym i strategicznym, w skutek czego francuska potęga znów się względnie podniesie.

Jednak urzeczywistnienie nie jest tak prostem i łatwem, jak jasną i w dal sięgającą jest kombinacya. Dopóki jedno mocarstwo z osobna nie jest jeszcze w posiadaniu panowania powszechnego, dotąd zawsze zachodzić będzie w systemacie państw europejskich pytanie, jakie stanowisko zajmie reszta mocarstw wobec zamiarów powiększenia się jednego mocarstwa. Jeżeli się zaś połączą, „to projekt pozostanie mrzonką, chociażby go wymyślił sam Machiawel."

Rumunia.

Wspomnieliśmy już w przeglądzie politycznym jednego z poprzednich numerów *Czasu*, że duchowieństwo wschodnie w Księstwach Naddunajskich nie myśli się zrzec dóbr kościelnych za żadną spłatę pieniężną, i że sam synod wziął tę sprawę do ręki ogłaszając ją sprawą grecko wschodniego kościoła. Pierwsi dostojnicy kościelni, a między niemi wszyscy patryarchowie założyli protestacyą przeciw żądaniu ks. Kuzy, aby kler ustąpił dóbr za wynagrodzeniem pieniężnem. Protestacya ta której oryginalny francuski tekst dostojnicy kościelni podali rządowi tureckiemu i uwierzytelnionym w Carogrodzie posłom mocarstw na konferencyi paryskiéj podpisanych, brzmi jak następuje:

„Złośliwe pogłoski, wszędzie rozpowszechniane, usiłują wzbudzić przekonanie, iż podpisani skłaniają się do przyzwolenia na wywłaszczenie kościoła za przyrzeczeniem ze strony rządu ks. Kuzy wynagrodzenia, któreby stanowiło podstawę rozwiązania sprawy dóbr klasztornych.

Podpisani żywią nadzieję, że W. Porta i mocarstwa poręczające nadto oceniły zasady, któremi się podpisani kierowali już w swych zeszłorocznych oświadczeniach, kiedy rząd ks. Kuzy poraz pierwszy rzucił był projekt wynagrodzenia pieniężnego, tak że już nie potrzeba uzasadnienia, jeżeli podpisani po drugi raz oświadczają, że kościół uważa wspomnioną propozycyę rządu ks. Kuzy za uchybienie, które jeszcze bardziéj obraża aniżeli czyn obrabowania samych świętych miejsc i nigdy przyzwolenia podpisanych otrzymać nie może.

Ażeby jednak wspomnione złośliwe pogłoski, rozpowszechniane w celu ubezwładnienia skutków protokółu z 23go maja b. r., nie nabierały pewności, podpisani uważają za swój obowiązek oświadczyć raz jeszcze w obec W. Porty i mocarstw poręczających, że ich religijne przekonania i świadomość obowiązków nie pozwalają im żadną miarą przystać kiedykolwiek na wywłaszczenie kościoła i przyjąć jakiekolwiek wynagrodzenie.

Podpisani mają zaszczyt itd.

Carogród 10 (22) września 1864.

Pod. *Sofron*, patryarcha carogrodzki. *Jakób*, patryarcha aleksandryjski. *Hierotej*, patryarcha, antyochejski. *Cyryl*, patryarcha hierozolimski. *Cyryl*, arcybiskup z góry Synaj. *Nil*, archimandryta i opat z góry Atos.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 paździenika. W niedzielę przypada święto S. Jana Kantego patrona Uniwersytetu Jagiellońskiego, niegdyś profesora Głównej Szkoły Krakowskiej, którego ciało spoczywa w kościele S. Anny, a mieszkanie w *Collegium Jagiellonicum* zachowane zostało w pierwotnej postaci, ozdobione posągiem tego Świętego, świadczącym o zepsuciu sztuki, słusznie jednak utrzymanym dotychczas. Miasto rodzinne Kęty posiada posąg tego Świętego wykuty z kamienia pińczowskiego zdolnem dłutem zmarłego przedwcześnie rzeźbiarza krakowskiego Marcina Rogozińskiego. W niedzielę rozpocznie się nabożeństwo tygodniowe na cześć S. Anny, a w oktawę to jest w przyszłą niedzielę, odprawioną będzie procesya uniwersytecka.

— Michał Różycki, były c. k. porucznik uznany winnym zbrodni zdrady głównej, pozbawiony stopnia i szlachectwa, skazany został przez sąd wojenny w Wiedniu na pięć lat twierdzy w ciężkich kajdanach. Różycki służył trzy lata w piechocie, w końcu jako porucznik, odbył kampanię włoską w r. 1859, a w r. 1860 wystąpił z wojska z zachowaniem charakteru wojskowego i w Bochni mieszkał. W czasie powstania w Królestwie Polskiem odbywał częste podróże między Krakowem i Wiedniem, aż w końcu r. 1863 aresztowany został w Wiedniu. Śledztwo przeciw niemu prowadzone wykazało, że działał w Wiedniu w interesie powstania polskiego i rzeczywiście z pomocą dwóch ajentów wysłał dwa transporta zaciągniętych ludzi do Królestwa Polskiego. Różycki liczy lat 24; karę odsiadywać będzie w Ołomuńcu.

— Temi dniami zniknął z Warszawy — mówią, że uszedł za granicę — Salwian Jakubowski — nie Sylwan, jak imię jego znajduje się w gazetach pruskich — były dzierżawca dochodów loteryjnych Królestwa Polskiego, zostawiwszy długów na 10 czy 11 milionów złp. Żywot jego powinienby skusić jakiego autora, nie tyle przez wzgląd na jego osobę, lecz jako obyczajowy, socyalny i polityczny obrazek z czasów szczególnie rządów Paskiewicza w Warszawie, tej najświetniejszej epoki Jakubowskiego. Wielu pamięta jeszcze Szmula czy Saula młodym żydkiem, jak brane w komis od kolektantów bilety loteryi klasycznej obnosił po domach, i umiał je zbywać tam nawet, gdzie wszystka cierpliwość i wytrwałość jego towarzyszów lub współzawodników rozbijała się o brak pieniędzy lub zaufania we własne szczęście, lub też nadaremnie kołatała do drzwi, z których już raz ich wypchnięto. W kilka lat później widziano owego Salwiana Jakubowskiego we fraku za stołem kolektorskim we własnym lokalu, a niedługo potem czytać można było wielki złocony napis nad narożnym sklepem w domu Towarzystwa Przyjaciół nauk, a olbrzymie po obu stronach drzwi tablice z wypisanemi karminem w łokciowych liczbach wygranemi, ściągały do jego kolektorstwa graczów loteryjnych. Loteryę trzymał jeszcze wtedy na siebie rząd Królestwa Polskiego. Po upadku powstania r. 1831 interesa Jakubowskiego szły w górę. Biwakujący na ulicach i placach w zbudowanych na prędce szałasach Moskale gromadzili się do sklepu jego na placu Kopernika i tu zawiązały się pierwsze stosunki Jakubowskiego z oficerami, które mu następnie utorowały wstęp do pałacu namiestnikowskiego, gdzie urzędował gubernator wojenny i do zamku królewskiego, gdzie mieszkał namiestnik. Jakubowski, choć ochrzczony na katolika, zaczął obchodzić święta rosyjskie kościelne i dworskie, i spraszał do siebie oficerów rosyjskich, a otrzymawszy w dzierżawę dochody loteryjne, otworzył dom na wielką skalę, zadziwiał i w zdumienie wprawiał najbogatszych panów bogactwem i przepychem świetnych swoich wieczorów, zbytkiem obiadów i szczodrością podarunków. Pamiętają też Warszawianie ową Wielkanoc, gdzie Jakubowski na święconem u siebie, które raczył przyjąć Paskiewicz z całym dworem swoim i świtą jenerałów, zamiast malowanych jaj, jak to zwyczajem było, ofiarował gościom swoim złote jaja, których wnętrze nie białko i żółtko w sobie zawierało, lecz misterne wyroby sztuki złotniczej i drogie kamienie, a wartość tych darów stósowała się do stopnia i znaczenia osób obdarzonych. Na tych przyjęciach stoły kapały od złota i gięły się pod ciężkiemi srebrami zastawy.

Z wojną wschodnią wiele zeskromniał Jakubowski. Wprawdzie znajdował jeszcze w Muchanowie protektora z dawnych czasów, ale książę Gorczakow nie bratał się z nim jak Paskiewicz, nie potrzebował się u niego zadłużać, ani też nie byłby przyjmował zaprosin. Salwian Jakubowski zeszedł niżej. Już potrzebował dla poparcia interesów swoich pomocy mniejszych matador, nie gardził nawet reklamami dzienników i zbliżył się do świata artystycznego w Warszawie. Wtedy to urządził loteryę obrazów, wybiorków z różnych galeryj zagranicznych, które usłużne pióra o trąbowały za arcydzieła i za oryginały pierwszych mistrzów. Loterya ta była ostatnim odbłyskiem gasnącej wielkości. Karcące pióro Juliana Klaczki o fałszywym artyzmie warszawskim, spowodowane pewnie zostało w znacznej części reklamami dzienników warszawskich o wystawie galeryi loteryjnej Jakubowskiego w Domu niegdyś Towarzystwa Przyjaciół nauk. Niebawem przestano się zajmować Jakubowskim, i dla tego nieznane nam są dalsze losy jego; niewątpić jednak, że zapomnienie podkopało jego fortunę opartą głównie na plecach możnowładzców i na reklamie, a wypadki polityczne lat następnych rozbiły ją w puch. Wiadomo tylko, że stan kupiecki w poważniejszych członkach swoich nie podzielał uwielbienia dla Jakubowskiego i nie wchodził z nim nigdy w stosunki i interesa pieniężne. Ofiarą też jego upadłości będą pewnie po większej części wyżsi urzędnicy, którzy kapitały swoje zaoszczędzone lub z nim razem zarobione u niego lokowali, ujęci pozorami jego bogactwa i uniżonem obejściem, zdradzającem więcej faktora przebranego, niż pewnego swoich interesów przedsiębiorcę.

Salwian Jakubowski spieniężył przed kilku tygodniami udział swój w dwóch wielkich cukrowniach, w Hermanowie Epsteina i w Łyżkawicach, z czego wziął podobno półtora miliona złotych, pościągał zkąd mógł pieniądze, sprzedał nieco weksli, i zniknął. Tego, co się zowie kupieckim kredytem, nie używał on wcale, i dla tego nie zarwał bankierów, którzy nie wierzyli tej fortunie podejrzanego źródła, ani też nie chcieli wdawać się w interesa z człowiekiem, co niedocieczonemi dla nich drogami robił pieniądze, a rozrzucał je z lekkomyślnością awanturnika. Nie ucierpi też przez Jakubowskiego na dobrej sławie warszawski stan kupiecki, który mimo ciężkich strat skutkiem wypadków politycznych, mimo kontrybucyj, utrzymał się i utrzymuje bez bankructw, i w tej mierze mogłby posłużyć za wzór ładu, uczciwości i prawości.

— Lubo się nie wdajemy w porady lekarskie, nie możemy jednak pominąć, że już kilkakrotnie donosiły były dzienniki francuskie o zbawiennym wpływie wysiewów wodorodno-węglistych na krztusiec czyli koklusz. Wszędzie, gdziekolwiek tego środka używano w tėj chorobie, przekonano się o jego skuteczności, a teraz ogłasza *Gazeta wiedeńska* pismo dyrekcyi angielskiego zakładu gazowego w Wiedniu, w którem stwierdzone są leczące skutki gazu w tėj chorobie, albowiem już od lat kilku wiele dzieci krztusiec cierpiących zostało wyleczonych w tym zakładzie. Dyrekcya oświadcza zarazem, iż pragnąc przynieść pomoc chorym dzieciom, poleciła pięciu swoim fabrykom gazowym w Wiedniu, aby dzieci chore na krztusiec miały wolny przystęp. Zwracamy przeto uwagę naszych lekarzy na ten środek, aby się postarali w tutejszym zakładzie gazowym o wolny wstęp dla chorych na krztusiec i stósowne przepisy wydali do użycia tego środka leczącego.

— Dnia 20go października podniosła się temperatura od + 4°,0, do 14°,6 stan barometru był o godzinie 2éj po południu 326''',82, o godzinie 10téj wieczór 327''',06, o godzinie 6téj rano 21go 327''',43, wiatr słaby zmiennego kierunku, niebo pogodne, przed południem tylko cokolwiek chmur; rano 21go niewielka mgła na poziomie, o godzinie 6tej stan ciepła 4°,4 R.

— W sobotę dnia 22go października, S. Korduli panny męczenniczki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: C. k. sąd delegowany miejski w Krakowie p. Mieczysława Paszkowskiego o wydanym mu przez p. Alojzego Schwarza pozwie o zapł. 124 złr. 70 kr.; term. rozpr. 12 grudnia; kurat. Dr Rydzowski, zast. Dr Rosenblatt.

Licytacye: W d. 14 grudnia r. b., 20 stycznia i 17 lutego 1865 sprzedaż realności pod l. 69 w Stryju na Łanach położonej, cena 8149 złr. 46 kr.

Zawezwania: C. k. sąd pow. w Kałuszu spadkobierców Naści Dzundzy w d. 13 stycznia 1848 r. bez test. zmarłej, w ciągu roku; kurator Jana Dominkiewicz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pilzno 16go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 1·80, jęczmień 1·60, owies 1·00, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 0·80, drzewo twarde (za siągę) 6·50, miękkie 4·50, siano (za cetnar) 1·00, słoma 0·60, konicz na paszę —.

Rzeszów 18go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·12½, żyto 1·85, jęczmień 1·77½, owies 1·17½, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 8·70, miękkie 5·50, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Głogów 17go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 1·80, jęczmień 1·70, owies 1·15, groch —, bób —, proso 1·80, tatarka —, kukurudza —, ziemniaki 0·90, drzewo twarde (za siągę) 7·50, miękkie 5·50, siano (za cetnar) 1·15, słoma 0·75, konicz na paszę —.

Lwów 19 października. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (81 funt.) 2 złr. 81 cent.; żyta (76 funt.) 1 złr. 52 c.; jęczmienia (66 funt.) 1 złr. 43 c.; owsa (45 funt.) 1 złr. 11 c.; hreczki 1 złr. 87 cent.; grochu 2 złr. 40 c.; ziemniaków 1 złr. 42 c.; cetnar siana 1 złr. 47 c.; okłotów 68 c.; sąg drzewa bukowego 14 złr. 43 cent., sosnowego 9 złr. 60 cent. wal. austr. *(Gaz. Lwowska.)*

Wiedeń 17 października. Targ na woły opasowe

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	1320	1615	172	3107
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1956
" " " : " z prowincyi "				1001
Poza targowiskiem kupiono "				9
Wróciło na prowincyą "				141

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 400 do 630 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 102 złr. 50 kr. do 168 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 22 złr. 50 kr. do 27 złr. — kr. w. a.

Wywóz kos z Austryi do Polski i Rosyi.

Na liczne przedstawienia rządu austryackiego zniesiony wreszcie został w Petersburgu zakaz wprowadzania kos z Austryi, zwłaszcza opatrzonych różnemi godłami i cechami fabrycznemi lub napisami. Wszelako mało z tego korzyści będą mieli fabrykanci kos w Styryi i kupcy w Brodach, albowiem nie zniesiono dotąd tych wszystkich formalności, które od wybuchu powstania zostały zaprowadzone, tak, iż zawsze dowóz kos pruskich i przez Prusy okaże się korzystniejszym. Na wprowadzenie bowiem kos z Austryi potrzeba zawsze jeszcze umyślnego pozwolenia tak dla sprzedawcy jak i dla nabywcy, i obaj muszą się wykazać świadectwami politycznej konduity, następnie wymienić liczbę sztuk, drogę, którędy kosy iść mają, czas ich wysyłki i miejsce odstawy. Ażeby otrzymać świadectwa żądane, trzeba dużo czasu i kosztów; termin odstawy nie da się nigdy przewidzieć; towar nie może być sprzedanym tam, gdzie się dla niego nastręcza nabywca, lecz tam gdzie jest przeznaczony, choćby się wśród tego zmieniła potrzeba i żądanie towaru. W Brodach jest tylko parę firm handlowych, co sobie umieją dać radę z temi trudnościami i opłacają się też dobrze, by inni kupcy nie mogli dostać pozwolenia. Urzędnicy rosyjscy umieją korzystać z pozwolenia handlu kosami, tak jednak, iż handel ten zrobili monopolem — ale dla siebie.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hermanstadt 20 paźdz. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu siedmiogrodzkiego prezes zawiadomił o jego odroczeniu do 29go bm.

Kopenhaga 20 paźdz. Urzędowa *Berlingske Tidende* powątpiewa o prawdziwości podań ze strony niemieckiej, jakoby Dania proponowała zwolnić księstwa o 9 milionów talarów z przypadającej na nie części długu publicznego. *Tidende* powołuje się co do tej wiadomości na doniesienia *Faedrelandet* i *Dagbladet*, na których się ona opiera.

Kopenhaga 20 paźdz. Izba niższa uchwaliła wszystkiemi głosami prócz trzech przekazanie wydziałowi żądania rządu o śledztwo przeciw deputowanemu Bille, redaktorowi *Dagbladet*, za artykuł jego o nieprawnem zajmowaniu tronu duńskiego przez Chrystyana IX.

Paryż 20 paźdz. *Constitutionnel* zaprzecza pogłoskom, jakoby szło o pożyczkę (telegram doniósł nam był onegdaj o niepokojących na giełdzie paryskiej wieściach. *Red. Cz.*), jakoby zmniejszyła się gotówka w banku, i bank zmierzał sprzedać dowody ostatniej pożyczki, tudzież jakoby bank nieuiścił na terminie wypłat.

Paryż 20 paździer. *(Pr.)* Cesarz Aleksander przyjmował serdecznie w Darmstadzie margr. Pepoli i winszował mu zawarcia konwencyi. Pepoli przyrzekał zmniejszenie wojsk włoskich po uchwaleniu konwencyi przez parlament. Gladstone jest tu oczekiwany, aby powziąść objaśnienia tyczące się konwencyi; Sartiges zaś, aby dać objaśnienia co do Rzymu. Obaj dyplomaci przybędą tu jednak dopiero po uchwale parlamentu turyńskiego.

Paryż 20 października. *(Pr.)* Bar. Budberg odjechał onegdaj wieczór do Lugdunu z wszystkimi członkami poselstwa, i będzie towarzyszył Carowi do Nicei. Kolej z Tulonu do Nicei została dopiero 18go otwarta. Legitymiści robią w Paryżu skryte zaciągi do armii papiezkiej. W Turynie zebrało się 16go około 60 deputowanych z Włoch środkowych i południowych w biórze prezesa Izby i uchwalili jednogłośnie popierać przeniesienie stolicy do Florencyi, nie pytając, czy to czasowo czy stanowczo nastąpi.

Paryż 20 paźdz. *(N. f. Pr.)* Francya wraz z Rosyą zażądać mają od Austryi i Włoch rozbrojenia się. Bismark przybędzie tu w sobotę, a Cesarz odjedzie w niedzielę. Nowe trudności w Japonii budzą tu niezadowolenie.

Turyn 19 paźdz. *Italia militare* mówi o pogłoskach tyczących się rozbrojenia: Rozpuszczenie żołnierzy z starszych klas wieku jest prostym krokiem finansowym; siła armii nie zostaje przez to zmniejszoną, gdyż kadry pozostają nietknięte a starsze klasy mogą być zawsze bezzwłocznie powołanemi.

Londyn 20 października. Bióro Reutera ogłasza treść oznajmienia króla Jerzego Greckiego w dniu 19 października w zgromadzeniu prawodawczem. Król ubolewa nad powolnością obrad, co jątrzy lud i stawia kres jednomiesięczny dla zakończenia rozpraw nad konstytucyą i ustawą wyborczą. Po upływie tego czasu król zastrzega sobie wolność działania (oktrojowania?) składając odpowiedzialność na zgromadzenie narodowe.

Jenerał Fleury powitał 18go b. m. w imieniu Cesarza Francuzów w Miluzie Cesarza i Cesarzową rosyjskich podróżujących *incognito*, a którzy 19go udali się w dalszą drogę. W ostatniej chwili, bo 18go wieczór, wzmogły się w Paryżu wątpliwości co do spotkania się Cesarza Napoleona z Carem. Zapewniano, że jenerał Fleury miał sobie polecone przygotować dopiero ostatecznie zjazd dwóch Cesarzów i że wyjazd Cesarza Napoleona do Nicei zależał od odpowiedzi, jaką jenerał przywiezie. Zdaje się jednak, że pierwej już p. Budberg, który w ostatnich dniach jeździł wciąż między Darmstadtem i Paryżem, przygotował zjazd; jemu przynajmniej przypisują głównie zbliżenie się Rosyi do Francyi. Opuścił on Paryż 18go udając się do Lugdunu. Co się tyczy korespondencyi między Cesarzem Napoleonem i Carem, *Temps* zapewnia dzisiaj, że ograniczyła się ona na liście Cesarza Aleksandra, donoszącym o przybyciu na zimę Cesarzowej do Nicei, tudzież na odpowiedzi Cesarza Napoleona. Najsurowsze rozkazy zostały wydane, aby nieprzypuszczano publiczności do dworców kolei żelaznej, którą jadą cesarstwo rosyjscy. Do tego stopnia cesarstwo chcą zachować *incognito*, że w Nicei gdzie bawi znaczna ilość Rosyan, te tylko osoby będą miały przystęp do dworca, które otrzymają bilety od marszałka dworu hr. Szuwałowa. Podobno obawiano się nieprzyjaznej demonstracyi w Lugdunie.

Wątpią bardzo, ażeby król Wiktor Emanuel przybył jednocześnie z Cesarzem Napoleonem do Nicei; taki zjazd bowiem miałby charakter wyraźnie demonstracyjny. Zresztą, wcale jeszcze nie jest rzeczą pewną, czy król Włoski uda się do Nicei.

Zdaje się, że p. Bismark przedłużył swój pobyt w Biarritz, przynajmniej 18go b. m. wieczór nie był jeszcze w Paryżu.

Nie możemy pominąć z powodu źródła, doniesień półurzędowej *Wiener Abendpost* z Darmstadtu o podróży do Nicei. Naprzód, że o wyborze Nicei, nie polityka lecz medycyna rozstrzygnęła, to jest Dr Hartmann przyboczny lekarz Cesarzowej, który się uparł. Przyjazd tam Cesarza Napoleona jest prawdopodobny podczas pobytu sześciotygodniowego Cesarza Aleksandra, lecz przyjazd ten będzie uważanym za odwet za Schwalbach. „Byłoby nieco za śmiałem podsuwać tu cele polityczne" — mówi *Abendpost*. (Tej śmiałości daje jednak dowody cała publicystyka europejska). Bar. Budberg będzie bawił ciągle w Nicei. Ks. Gorczakow podróżuje po Szwajcaryi, lecz powołanym został do Cara, aby zastanowić się nad zachowaniem się nadal Rosyi w obec najnowszej sytuacyi politycznej. Na dworze petersburskim jedno stronnictwo pragnie zbliżyć się do Francyi, lecz ks. Gorczaków nie należy do niego. Zaszła w nim bowiem znaczna zmiana zapatrywania się, szczególnie też od czasu zawikłań polskich, które go odsunęły od związków z Zachodem Europy, a przyciągnęły ku wschodowi i północy (t. j. ku Austryi i Prusom), tak, iż będzie się głównie starał pojednać się z Austryą i zbliżyć się ku niej, zwłaszcza po otrzymaniu objaśniających uprzedzeń. Nominacya hr. Stackelberga na posła do Wiednia jest wyrazem tej polityki.

Jak domyślaliśmy się, dzienniki francuskie zaprzeczają już wiadomości *Osservatore Triestino* o nocie kardynała Antonellego do mgra Chigi. *Patrie* zapewnia, że po dzień 18 bm. p. Drouyn de Lhuys nie odebrał żadnej noty od kardynała Antonellego. To samo mówi depesza z Rzymu z 15go, twierdząc, że kardynał nie wysłał jeszcze żadnej noty. Ta sama depesza donosi, że minister sekretarz stanu Ojca świętego zawiadomionym został urzędownie o przybyciu wkrótce do Rzymu Carewicza.

Kreuzzeitung podała była nowy projekt konfederacyi włoskiej, który powtarzamy dosłownie powyżej, dla tego, że twierdziła ona, iż projekt ten wyszedł z Paryża. Mimo tego, wczoraj już wyraziliśmy powątpiewanie nasze z powodu tego projektu, a dziś już i *Kreuzzeitung* zaczyna się nieco cofać, i tylko zapatruje się na ten projekt ze stanowiska austryackiego, to jest o ile on Wenecyi się tyczy.

Czytamy w *Botschafterze* co następuje: „Udzielono nam ważny telegram paryski. Według niego utrzymywano w Paryżu, że najświeższa nota hr. Rechberga do rządu francuskiego jest rękojmią przyjacielskich stosunków między Austryą a Francyą. Zarazem miano w Paryżu wiadomość o piśmie hr. Rechberga przeznaczonem do Rzymu, w którem p. Minister Spraw zagranicznych bynajmniej nie pozostawia kardynała Antonellego w wątpliwości pod względem usposobień i zamysłów rządu austryackiego. Z dobrych stosunków między Austryą i Francyą, można, jak to dodaje telegram charakteryzując tę ostatnią depeszę (do Antonellego) wnosić o zachowaniu się Austryi względem Rzymu i ewentualnościach zajść mogących." Nie wiemy, czy to w telegramie paryskim udzielono *Botschafterowi* tego doniesienia, ale niewątpimy, iż wiadomość w powyższych słowach podana jest prawdziwą, to jest, iż *Botschafter* dowiedział się o nocie hr. Rechberga do p. Drouyn de Lhuys zapewniającej, że Austrya nie będzie przeciwną wykonaniu konwencyi wrześniowej. Takąż samą wiadomość przesłał hr. Rechberg do Rzymu, tak aby gabinet watykański wiedział, że nie może bynajmniej liczyć na pomoc Austryi przeciw konwencyi.

Tym więc sposobem polityka gabinetu wiedeńskiego nakreśliła sobie program dalszego postępowania — i nie widzimy już przyczyny zmiany gabinetu. Hr. Rechberg znów się przechylił ku tej stronie, ku której był nacisk. Jest to ta sama metoda, jakiej się trzymał w obec Prus i w obec Rosyi, to jest uchylanie się pod każdym naciskiem.

Jako następstwo wykrytych w południowym Tyrolu knowań i spisków, którym przeszkodziły władze, pojawiła się w d. 16ym bm. w prowincyi weneckiej Udine banda uzbrojonych z 40 ludzi złożona, która zabrawszy w dwóch wsiach przemocą po kilkaset reńskich i rozbroiwszy posterunek żandarmeryi, udała się w góry. Jak donosi *Gen. Corresp.*, składać się ona ma z emigrantów weneckich. Wysłano za nią wojsko, a wśród tego przytrzymano kilkunastu ludzi idących, aby się z nią połączyć. Banda ta rozrzucała odezwy z podpisem: „Banda Alp friulskich".

Wczoraj otrzymano w Tryeście parowcem Lloyda pocztę z Aten i Konstantynopola z d. 15 bm. Z Nowym Rokiem 1865 nastąpi zupełne zjednoczenie wysp Jońskich z Grecyą. Według nowej konstytucyi każdy okres parlamentarny trwać ma trzy lata. Liczba deputowanych nie może być mniejszą nad 150. Główna komenda artyleryi przeniesioną będzie do Korfu. Schwytano sprawcę zamachu na ministra spraw wewnętrznych. Książęta Orleańscy odpłynęli do Korfu, zkąd udadzą się do Ankony. Fregata rosyjska stojąca w porcie pirejskim udała się pod Niceę.

Poseł meksykański Martinez przybył do Stambułu. Poseł belgijski przy Porcie, hr. Dudzeele podał się do dymisyi. Z Bagdadu telegrafowano do Konstantynopola, że drut telegraficzny w zatoce perskiéj został przywrócony. Z Teheranu donoszą, że w wyprawie na Turkomanów odniesiono już kilka zwycięstw.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 21 października wieczór. *General Correspondenz* dowiaduje się, iż jutrzejsza urzędowa *Gazeta Wiedeńska* ogłosi patent cesarski zwołujący obie Izby Rady państwa na dzień 12ty listopada.

Frankfurt 21 paździer. Dzisiejsza *L'Europe* mówi, że nowy poseł francuski przy dworze hiszpańskim mając posłuchanie u Cesarza przed wyjazdem do Madrytu, zapytał: co ma odpowiedzieć, jeżeli napotka w Hiszpanii takie same mniemanie jakie panuje we Francyi, które uważa Florencyę za tymczasową tylko stolicę Włoch? Cesarz odrzekł, że dla niego Florencya jest stanowczo stolicą Włoch.

Kursa: **Wiedeń** 21 października wieczór. Kolej północna 1890. — Akcye kredytowe 178.40 — Losy z r. 1860 92·45. — Losy z r. 1864 84·50 — **Paryż** 21 października. Renta 64·96.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Tylko wal. austr. złr. 1 50 cen. kosztuje los udziałowy (los oryginalny) do dziewiątego

Losowania pieniężnego,

którego pierwsze ciągnienie pod gwarancyą tutejszego rządu nastąpi dnia 23go i 24go listopada 1864 r., zawierającego w ogólnej sumie 14,800 wygranych, między temi wal. austr. zł. 200,000, zł. 100,000, 50,000, 30,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12 000, 10,000, 5,000, 4,000, 3,000, 2,000, 1,000 itd.

Wygrane wypłaca podpisany we wszystkich krajach w gotowiznie. Plany gry i listy ciągnienia bezpłatnie i franco. Każde polecenie do najmniejszego obstalunku uskutecznia się punktualnie i z dyskrecyą.

*Upras*z*a się zatem udawać się wprost pod adresem*

Jacob Lindheimer junior,
Staats Effekten-Handlung in Frankfurt a. M."

Obwieszczenie.

Dnia 31 Października 1864 r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się publicznie w ubikacyach c. k. Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych, przy ulicy Szerokiéj pod N. k. 145 w pałacu niegdyś hr. Wielopolskich na pierwszem piętrze, trzynaste losowanie Obligacyj indemnizacyjnych tak Wielkiego Księstwa Krakowskiego jako też Galicyi zachodniéj.

Z c. k. Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych. (1365--3)

Kraków dnia 15 Października 1864.

Koń pięcioletni, ogier, po „Beni Azecie," ze stada hr. Dzieduszyckiego, ujeżdżony, jest do sprzedenia z wolnéj ręki za cenę bardzo umiarkowaną. —

Również jest do sprzedania **Kareta wiedeńska** w dobrym stanie, za połowę pierwotnéj ceny.— Wiadomości bliższej udzieli na żądanie J. Barko, koniuszy w Dzikowie, przez Dębicę, poczta Tarnobrzeg. (1314-1-3)

Rządca dóbr,

kawaler, teoretycznie i praktycznie wykształcony, zarządzający poprzednio większemi majątkami w Królestwie Polskiem, chlubnemi świadectwami opatrzony, poszukuje odpowiedniéj posady, którąby mogł objąć zaraz. — Wiadomość u właścicielki domu pod L. 183 ulica Gołębia. (1410-1-3)

Za wypłatą na raty roczne, z których pierwsze wypłaci się w gotowiźnie w 6 miesięcy po zaintabulowaniu kontraktu kupna, poszukuje się **do kupienia znaczniejszych dóbr,** któreby były dobrze zagospodarowane, a oraz obejmowały **znaczne lasy.** — Panowie właściciele takich dóbr, życzący sobie takowe sprzedać, raczą się zgłosić pod adresem:

P. Pluha, ck. Kancelista w Semil
(1407-1-9)T w Czechach.

(Nadesłane.)

Wiele osób nie może znieść *Oleju i wątroby miętusowej* bądź białego lub brunatnego, czyszczonego lub nie, zaprawionego rozmaitemi substancyami w celu uprzyjemnienia smaku i zapachu, a który mimo tego sprawia albo wymioty lub też nudności. Bardzo miłą jest nam przeto wiadomość, iż po licznych doświadczeniach czynionych w szpitalach większa część lekarzy paryzkich używa zamiast tego oleju, Syropu chrzanowego z jodem, preparowanego na zimno P. Grimaull, jako zastępującego z skutkiem lek tamten. (2)

Nowy Skład Zegarków i Zegarów

pod firmą:

ARMATYS & MOERL

we Lwowie,

przy ulicy Halickiéj pod L. 294, gdzie dawniéj był *Bonifacy Stiller.*

Srebrne Cylindry	ze złotemi brzegami, do odskakiwania koperty o 4 i 8 kamieniach . . . . od złr. 12 c.	50
dto	w lepszym gatunku. . . . od złr.	14
dto	z dwoma kopertami . . . . „ „	15
Kotwiczne (Ankry) **srebrne**	z brzegami złotemi o 15 kamieniach, do odskakiwania koperta . „ „	16
dto	lepsze o 15 kamieniach. . . „ „	18
dto	z dwoma kopertami . . . . „ „	18
dto	lepsze. . . . . „ „	22
dto	**Remontoirs Savonet,** bez kluczyka do nakręcania w dobrym gatunku . . . . „ „	40
Złote cylindry	o 4 i 8 kamieniach w dobrym gatunku . . . . „ „	36
dto	damskie o 4 i 8 kamieniach „ „	28
dto	lepsze ze złotą kapslą . . . „ „	31
dto	kryte z emalią i bez emalii „ „	44
Kotwiczne (Ankry) **złote**	mezkie, ze złotemi kapslami . . . . . „ „	46
dto	kryte . . . . „ „	56
dto	z mocnemi kopertami od zł. 70 do	250
dto	**Remontoir** bez kluczyka od	140

Za wszystkie wyżéj wymienione zegarki daje się rzetelna gwarancya roczna.

Nieregulowane zegarki są znacznie tańsze i wszelkie zamiejscowe obstalunki załatwiają się jak najspieszniéj.

Oraz znajduje się Skład zegarków z fabryki **Patek Philippe & Comp.** w Genewie, i do tejże fabryki przyjmuje się wszelkie obstalunki.

Jest także wielki dóbór **Zegarów paryzkich** pod dzwonami, **Wachadłowych, Stołowych, Kominkowych i Budzików.** (1278-4-6) T

Trzy Kamienice

w Gminie VI na Kazimierzu przy Krakowie pod Nr. 88, 89 i 90 oznaczone, są do sprzedania.

Chęć kupienia mający zechcą się bez wszelkiego pośrednictwa wprost do właściciela mieszkającego w Krakowie, przy Małym Rynku pod L. 431/61, listownie franco lub ustnie zgłosić. (1403-2-3)

Sprzedaż drzewa odziemkowego.

Zarząd dóbr państwa Tuszów, w obwodzie Tarnowskim, powiecie Mieleckim, niniejszem wiadomo czyni, iż ma kilka tysięcy sztuk drzewa odziemkowego (sosnowego) — tegorocznego porębu — do sprzedania, i że oferującemu się do pokupu większych partyj drzewa spomnionego szczególniejsze korzyści poręczone zostaną.

Sprzedaż odbędzie się na pniu, wymiar zaś po ścięciu drzewa nastąpi; która to sprzedaż dla kupującego tem jest korzystniejszą, że najodleglejsza dzielnica lasów tylko o dwie mile od Wisły jest położona.

O czem chęć kupienia mających z tem zawiadamia się, że o dalszych szczegółowych warunkach sprzedaży do dnia 27go Października 1864 w tutejszej kancelaryi Zarządu dóbr dowiedzieć się można. (1400--3)

Tuszów, d. 10 Października 1864.

SYROP Z NADFOSFORONU

(d'hypophosphite) **Wapna.**

Przygotowany przez PP. Grimault et Cie, nadwornych Aptekarzy Księcia Napoleona; leczy słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grupę i katary.

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel, koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle i pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy wkrótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę formalną. (1367-1-4)

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego,* — w Wilnie u p. *Chrościckiego,* — we Lwowie u p. *Rukera,* — w Poznaniu u p. *Elsnera,* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego,* — w Kijowie u p. *Marcińczyka.*

BANDAŻ Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie. Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (869-16-)

Dostać można w aptece pana *B. Miczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj, w Krakowie, — w aptece p. **Filipa Neustein,** „Stadt Plankengasse Nr. 6" w Wiedniu; w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego,** w Warszawie, — tudzież u p. **Chrościckiego,** — w Wilnie i **Ruckera** we Lwowie.

L'Eau de Léchélle.

Woda piersiowa odnawiająca krew,

pana ***Léchélle.***

Léczy najniebezpieczniejsze *słabości piersi, żołądka i serca, utratę krwi u kobiet* i *wszelkie krwiotoki.*

La Soie Dolorofuge. Tkań z jedwabiu pana ***Léchélle,*** środek niezawodny przeciw *reumatyzmom, podagrze, newralgiom i bleściom w stawach.*

Znajdują się we wszystkich aptekach Królestwa Cesarstwa. (965-6-13) T.

WIEŚ

w żyznej i uroczej okolicy, sprzyjającej handlowi zbożem i drzewem, w pobliżu gościńca głównego, tuż obok najobfitszych źródeł nafty, któréj ślady wśród lasu dotąd nie zostały spożytkowane, licząca 1 morg 692 sążni kwadr. przestrzeni obejmującéj budynki, 297 morgów 1.017 sążni gruntu ornego, 47 morgów 1.257 sążni łąk, 3 m. 1.036 s. ogrodów, 14 m. 485 s. pastwisk, 362 m. 281 s. lasu wysokopiennego, 10 m. 613 s. nieużytku, jest do **sprzedania za 70,000 złr.**

Bliższych wiadomości udzieli W. *Konstanty Bielski,* poczta Jasienica. (1337--3)T

Pod kierunkiem Władzy rządowéj, zaczynają się już **d. 23 Listopada** r. b. ciągnienia najnowszego

WIELKIEGO Losowania pieniężnego,

w ogólnéj sumie

Jednego Miliona 967.900 złotych.

Między 14.800 wygranemi znajdują się główne wygrane po złotych 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20,000, 15.000, 12.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3,000, 2.000, 117 po 1.000, 111 po 300 itd.

W najbliższych pięciu ciągnieniach zostaną wyciągnięte tylko wygrane.

To Losowanie premiów zasługuje na polecenie, gdyż nastręcza największe korzyści i daje największą gwarancyą ze strony Państwa, o czem się każdy przekonać może z urzędowego planu gry, który się rozsyła bezpłatnie.

Cały los oryginalny kosztuje 6 zlr. w. a.
pół losu orygin. „ 3 „ „
1/4 „ „ „ 1½ „ „

Podpisany dom handlowy wypłacił w najnowszym czasie znaczne wygrane; przeto uprasza do uczęstnictwa w tej grze szczęścia i o przesłanie zamówień z załączeniem kwoty pieniężnej wprost do podpisanego domu handlowego, któremu sprzedaż tych losów oyginalnych (nie Promes) została poruczona.

„Bank & Wechselgeschäft
L. Steindecker-Schlesinger
in Frankfurt a. M."

Nb. Najpunktualniejsze i najspieszniejsze wykonanie wszelkich poleceń. Najakuratniejsze i frankowane przesłanie wszystkich wygranych pieniędzy. Urzędowe plany gry i listy, ciągnienia, jak niemniej wszelkie wyjaśnienia bezpłatnie.

Również sprzedają się i wszelkie inne oryginale losy Państwa. (1311-2-5)T.

Doktor Medycyny

Szymon Steuermark,

osiadł w Myślenicach.

Mieszka w domu pana ***S. Gutmana.*** (1405--3)

Składając niniejszem moje podziękowanie za okazane mi dotąd łaskawe zaufanie, mam zaszczyt oznajmić, że *pracownię wytłaczania i rysowania wzorów do haftów i innych robót damskich* przeniosłam, z pomieszkania dotychczasowego przy ulicy Mikołajskiéj, **pod Nr. 150 przy placu Franciszkańskim** (Szerokiéj ulicy) na dole. Dołożę wszelkiego starania, by poruczone mi roboty zostały wykonane ku zupełnemu zadowoleniu szanownych zamawiających. (1409--2)

Joanna Swozil.

BILARDY

nowe i używane, opatrzone w najlepszą mantynelę, jaka dotąd mogła być wyrobiona, — oraz wielki dobór bilardów używanych, modnych i bez wad, utrzymuje po cenach najtańszych

(1364-2-6)T ***Karol Halkort,***
ck. wył. uprzyw. Fabrykant bilardów w Wiedniu.

Położone pod Krakowem dobra **Wola Justowska** z przyległościami Chełm, Przegorzały i Zakamycze, z Propinacyą, Cegielnią, Kamieniołomem i Wapniarką, są w całości lub częściowo — w przyszłym roku do wydzierżawienia. Oferty mogą być przesłane na ręce Wgo *Edwarda Zajkowskiego,* Adwokata w Nowym Sączu — jako pełnomocnika c. k. uprzywil. Wiedeńskiego Domu hurtowno-handlowego (1350-4-5)T

„J. G. Schuller & Comp."

Nasz drugi

Zakład artystyczno-fotograficzny od dnia 1 Września rb. w Berlinie „pod Lipami N. 47, *vis à vis* cukierni Kranclera,

otworzony, a zostający pod osobistym nadzorem naszego F. Zeuschnera, polecamy, oparci na 10-letniéj przeszło dobrej renomie, łaskawym względom szanownej Publiczności, która podróżując za granicę, Berlin także odwiedza.

A. i F. Zeuschner,
Malarze i Fotografowie w Berlinie i Poznaniu. (1306-5-8)

Ces. król. uprzywil.

AZIENDA ASSICURATRICE W TRYEŚCIE.

TARYFA

przy zabezpieczeniach **bydła od zarazy** dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny.

Od 100 złr. zabezpieczonéj wartości wynosi premia w centach:

W obwodach	od inwentarza w rogaciznie na 1 rok	od tucznika na miesięcy 3	4	5	6	7	8
Brzeżany, Czerniowce, Czortków Tarnopol . . .	200	125	150	175	200	225	250
Kołomyja, Sambor, Stanisławów, Stryj, Złoczów . . .	160	110	135	155	175	195	210
Lwów, Przemyśl, Sanok, Żółkiew . . .	140	100	125	145	165	185	200
Rzeszów i reszta zachodnich obwodów . . .	120	80	105	125	145	165	180

Oprócz powyższéj premii opłaca się także należytość na portorya i koszta administracyi, jako to:

do 10 złr. premii . . . . 1 złr. — cent.
od 10 złr. „ 20 „ „ . . . . 1 „ 50 „
„ 20 „ „ 50 „ „ . . . . 2 „ — „
„ 50 „ „ 100 „ „ . . . . 3 „ — „

a nad 100 złr. oprócz 3 reń. za pierwsze 100, od przewyżki połowę jeszcze przypadającej należytości: N. p. premija wynosi 120 reń.— od 100 reń. wynosi należytości 3 reń. a od 20 reń. 1 reń. 50 cen., więc połowę od tego wynosi będzie razem należytość od 120 reń. premii, 3 ren. i 75 cent.

Lwów w Lipcu 1864 r.

Reprezentacya dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny
c. k. uprzywil.
AZIENDA ASSICURATRICE w TRYEŚCIE.

(1362--3) T

pierwszy Sekretarz: ***Dyonizy Sienkiewicz.*** drugi sekretarz: ***Józef Bielański.***

ZMIANA LOKALU.

JOZEF SANCIEWICZ,

ma zaszczyt donieść szanownej Publiczności, iż utrzymywany dotąd przy ulicy Karola Ludwika we LWOWIE

wielki skład Mebli wyrobu krajowego

przeniósł **do domu JW. hr. Karnickiego pod L. 638 2/4, przy rogu ulicy Pojezuickiéj i Majerowskiéj,**

i zaopatrzył takowy w wielki wybór mebli wszelkiego rodzaju, jako to: całych garniturów, krzeseł, kanap, kareł wyścielanych i trzciną wyplatanych, tudzież mebli wszelkiego rodzaju z dębiny krajowej stylem „renaissance" i gotyckim starannie wypracowanych, daléj stołów i biórek do pisania, balzaków itp. artykułów wyrobu własnego — wreszcie mebli słomką wyplatanych z drzewa giętego z fabryk wiedeńskich.— Również znajduje się u mnie wielki wybór materyj meblowych jedwabnych i wełnianych, jak niemniéj Parkietów w różnych wzorach w najnowszym guście. — Przyjmuje także jak przedtem zamówienia na całkowite umeblowanie mieszkań i na wszelkie potrzeby przy budowlach.

Dziękując Szanownéj Publiczności za łaskawe dotychczasowe względy, polecam się i nadal Jej łasce z tem zaręczeniem, iż, jak dotąd, tak i nadal będzie moim najusilniejszym staraniem zadowolnić życzenia Szan: Publiczności, tak pod względem trwałości i doborowej roboty, jako też i umiarkowanych cen.

Lwów we Wrześniu 1864 r. (1375 1-12)

Józef Sanciewicz.

Nowo wynaleziona c. k. upr. Woda, zwana

ROSA PIĘKNOŚCI,

która służy do upięknienia skóry, zgubienia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzoną. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór, po chemicznym rozbiorze c. k wydziału w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. Flaszeczka z instrukcyą kosztuje 1 złr. 30 kr. w. a.

W Krakowie utrzymują pp.: ***J. Jahn, J. Göbl*** i ***J. N. Walter.***

We Lwowie na składzie mają: PP. A. Berliner apt. pod Opatrznością, — J. Bochnak Adam, A. Bogdanowicz, Klein i Gebhardt, — J. Brun, — Ebenberger apt. pod Węgierską koroną, — A. Horn, — F. W. Królikowski, — J. Reiss, — Z. Ruker apt. pod Srebrnym orłem, — B. Stiller, — Dr. Zarzycki apteka pod Złotym orłem i apt. pod Złotym wem.

Składy na prowincyi mają: W Białéj R. Fiałkowski, — w Bochni P. Niedzielski, — w Brodach Gomuliński, — w Brzeżanach E. Mörl i Fadenchecht, — w Brzostku P. Zieniewicz, — w Buczaczu Kodrębski i Kercel, — w Cieszynie Schröder,— w Czerniowcach J. Schnürch, — w Husiatynie Michalewicz, — w Jarosławiu Rohm, — w Jaworowie Lachowicz apt., — w Kołomyi Sidorowicz, — w Leżajsku Maresch,— w Łancucie Swoboda,—w Mielcu Satkowski,—w Oświęcimie Polaschek, — w Przemyślu Praczyński, — w Przeworsku Świtalski, — w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., — w Samborze Kriegseisen apt., — w Sanoku J. Jaklitsch, — w Skałacie Dziembowski, — w Sokalu Grot, — w Stanisławowie Stecher, — w Stryju Edward Kornberger apt., — w Tarnopolu Morawetz, — w Tarnowie J. Jahn, — w Wieliczce J. Wątorek, — w Zaleszczykach Kodrębski, -- w Złoczowie Pettesch apt., — w Żółkwi Krzyżanowski apt. (565-20)

Ważne dla Łysych i Siwych.

KALLOMYRYN,

ck. wył. uprzyw. jedynie prawdziwa poprawiona

najsilniejsza Pomada do farbowania Włosów,

Dra Hikisch i C. Russ w Wiedniu.

Pomada ta, najsłynniéj znana w kraju i za granicą, jest najwygodniejszym i najpewniejszym środkiem do farbowania siwych włosów trwale i naturalnie na jasno, ciemno lub czarno. Nie farbuje ani skóry, ani paznogci, i jest zupełnie nieszkodliwą. — Cena 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 10 cent.

KALLOKRYN,

ck. wyłącznie uprzyw. jedynie prawdziwa poprawiona

najsilniejsza Pomada, do rośnięcia włosów, z chmielu.

Jedyny prawdziwy skuteczny środek do wzmocnienia rośnięcia włosów, zapobiega zupełnie wypadaniu włosów i tworzeniu się parpli, i chroni je od posiwienia aż do najpóźniejszéj starości. Cena 1. złr 50 c.— z przesyłką pocztową 1 złr. 60 c.

CHROMMELAN,

przez ***C. Russ.***

Chrommelan farbuje wąsy, brodę i brwi w najkrótszym czasie bardzo pięknie, trwale i naturalnie na ciemno lub czarno; i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena 2 złr 10 c.

ANALGIN,

najpewniejszy środek do usunięcia trwale w jednéj minucie najgwałtowniejszego bólu zębów, a przytem wzmacnia i zasila dziąsła — Dra Hikisch, Członka Wydziału lekarskiego. (1307-2-4)T.

Główny skład wyrabiania i przesyłek: „C. Russ & Comp. w Wiedniu, Wieden Waaggasse 13, Thür No. 13."

Na prowincyi utrzymują:

W **Krakowie** pan ***J. Bartl*** — we **Lwowie** pp. ***Berliner*** i ***Rucker*** apt. — w Jarosławiu p. *Bohusz* — w Koszycach p. *Ed. Eschwig* apt. — w Rzeszowie p. *Schaitter* i Sp. — w Samborze p. *Riedel* — w Wadowicach p. *Ig. Brosig* — w Brzeżanach p. *B. Fadenhecht.*

Cukierki z mchu,

(Moos-Pflanzen-Zelten).

Cukierki te od lat kilku wyrabiane i przez wiele osób cierpiących na kaszel, zaflegmienie, koklusz, duszność i osuchę kanału oddechowego używane; tudzież

Proszki przeciw Hemorojdom

okazały się bardzo skutecznie działającemi. — Są do nabycia u *M. Heggenbergera* w Krakowie, i u *Piotra Mikolascha* we Lwowie. (404-27-)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 paźdz.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	110	107
„ nowe obr „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	100¼	99¼
Banknoty pol. 100 złr.	454	446
Ruble ros. za 100 złr.	149	147
Talary prusk. 150 złr.	176	174
Banknoty prus. 150 .	86½	85½
Srebro nowe austr. .	117	116
Dukat austryackie .	5 56	5 46
„ holend. ważne	5 55	5 45
Napoleon d'or . . .	9 50	9 35
Półimperyały rosyj. .	9 70	9 55
Listy galic. nowe z k.	75 —	74 —
„ „ stare „	78 50	77 50
Oblig. indem. z kup.	76¾	75¾
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	239	236

Wiedeń 21 paźd. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	69	90
5% Pożyczka narod.	78	70
Akcye banku wied. .	773	—
„ banku kred.	178	80
Losy 5% z r. 1860.	92	70
Srebro.	116	50
Londyn 10 fnt. szterl.	116	90
Dukat poejdynczy. .	5	55

Wiedeń 20 paźdz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 26	66 15
„ Pożyczka narod.	78 60	78 50
„ Metaliki na m. k.	69 90	69 80
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	73 80	73 —
„ „ „ chor. i b.	74 —	73 —
„ „ „ galicyjs.	73 50	73 —
„ „ „ bukow.	69 25	68 75
„ „ „ siedmgr.	68 90	68 50
„ Pożyczka n. wen.	96 —	95 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	103 —	102 50
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	93 50	53 25
4% Galicyjskie z. n.	75 25	74 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	152 —	151 50
„ „ „ 1854	87 —	86 50
„ „ „ 1860	92 70	92 60
„ „ „ 1864	84 60	84 50
„ Como-Renten. .	18 —	17 50
„ Kredytowe. . .	125 75	125 50
„ tryest na 4½%	104 50	103 50
„ żegl. par. na Dun.	84 —	83 50
„ Ks. Esterhazego	98 —	97 —
„ Księcia Salm. .	30 —	29 50

	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.	24 50	24 —
„ księcia Clary .	25 —	24 50
„ hr. St. Genois	24 75	24 25
„ Miasta Budy. .	24 50	24 —
„ ks. Windischgr.	18 75	18 25
„ hr. Waldstein.	17 25	16 75
„ hr. Keglewicha	13 25	12 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr .	775 —	774 —
Zakładu kredytowego	179 90	179 80
Żeglugi par. na Dunaju	446 —	444 —
Kolei półn. Ferdynan.	189 —	188 —
„ rządowéj fr.-a.	202 50	202 25
„ zachodniéj c. El.	135 75	135 25
„ Pardubickiéj. .	120 25	120 —
„ Południowéj . .	241 —	239 —
„ Galicyjskiej . .	237 50	237 25
„ Czern. z wpł. 25%	—	—
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)		
Amster. 100 złhl. (Discont o miejsce 6½)	98 70	98 20
Augsb. 100 zł. nr. (5½)	98 40	98 40
Berlin 100 tal. „ (7)	—	—
Frankf. n. M. 100 (5½)	98 60	98 50
Hamb. 100 mark. (5½)	87 50	87 40
Lipsk 100 talar. (5)	—	—
Londyn 100 fun (9)	116 —	115 90
Paryż 100 frank. (7)	46 20	46 15

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 10	16 5
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 55	5 54
„ „ obrączk.	5 55	5 54
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . . .	9 42	9 40
Suwereny	16 5	16 —
Fryderyki.	9 85	9 80
Luidory niemieckie).	9 48	9 40
Suwereny angielskie.	11 82	11 78
Imperyały rosyjskie	9 62	9 60
Srebro	116 25	116 —
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe. .	1 75	1 74
Pruskie bilety kas. .	1 74⅛	1 74½
Lwów 19 paźdz.		
Dukat holenderski. .	5 50½	5 45
„ austryacki . .	5 52½	5 47
Półimperyał rosyjski	9 63½	9 48½
Rubel sreb. rosyjski	1 83	1 80
Talar pruski	1 75½	1 73½
Listy gal. b. kup. w. a.	74 25	73 25
„ „ „ m. k.	77 91	76 91
Obligi indemn. b. kup.	74 69	73 70

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	78 90	78 15
Akc. kol. gal. b. kup	237 75	235 50
Warszawa 20 paźdz.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	92 53	92 5
„ kupon . „	—	— 22 2/9
Listy zast. III okr. „	14 77	14 74
„ kupon. . „	—	— 19⅔
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	80 33	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	86 75	—
Wrocław 20 paźdz.		
Banknoty austr. . .	86⅔	86⅙
Polskie bilety bank.	77 5/12	75 11/12
„ Listy zastawn.	—	74¼
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 18 paźdz.		
Renta 3%	64 65	
Londyn 18 paźdz.		
Konsole	88⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; = z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother*